Nr 59. Kraków, 13 Marca — Piątek Rok 1874.

CZAS

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie kosztuje 10 centów w. a.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie . . .	rocznie złr. 20 ct. —	kwartalnie złr. 5 ct. —	miesięcznie złr 2 ct. —
Pocztą w państwie austryackiem	„ „ 24 „ —	„ „ 6 „ —	„ „ 2 „ 25
„ do całych Niemiec	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii . .	„ frank. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU“ w Krakowie, przy ulicy Różanej pod l. 413. — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W KRAKOWIE: Bióro Administracyi „CZASU“ przy ulicy Różanej, w domu pod l. 413; Księgarnie pp. S. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, J. Wildta przy ulicy Grodzkiej, handel M. Dworskiego w kamienicy księcia Jabłonowskiego, w handlach F. Wierzuchowskiego i Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku głównym, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie. — **Ogłoszenia** (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 cnt., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cnt. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: W WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile 29 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38. Na FRANCYĘ i ANGLIĘ w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Faubourg Poissoniere Nr. 33. — Zaś tylko **ogłoszenia**: w Wiedniu Wallfischgasse Nr. 10, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*; w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr. 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte Nr. 2; w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*; w Frankfurcie u. M. p. *G. L. Daube et Comp.*

Kraków 12 marca.

Dzienniki lwowskie donoszą, że prezes sądu wyższego we Lwowie i szef dyrekcyi skarbowej krajowej rozesłali okólniki do podwładnych sobie urzędów, pierwszy upominając urzędników, aby się usunęli od udziału w urzędach autonomicznych i stowarzyszeniach; drugi zaś powołując się na dekret kamery nadwornej z dnia 29 września 1835 r., poleca urzędnikom, aby w ciągu tygodnia donieśli swoim przełożonym, o ile należą do ciał autonomicznych lub stowarzyszeń, by władza ich przełożona orzekła, czy mogą nadal pozostać w rzeczonych instytucyach bez szkody dla służby publicznej. Szef dyrekcyi skarbowej wchodzi w swym okólniku w specyalny wypadek, bo odwołuje się na artykuł *Gazety Narodowej* z dnia 1 lutego. Zajrzeliśmy do tej gazety, chcąc się dowiedzieć, o co szło. Otóż była tam skarga na pominięcie w awansie pewnego urzędnika skarbowego, któremu pierwszeństwo z lat służby należało się, a to z powodu udziału tego urzędnika w komitecie wyborczym i zasiadania w Radzie miejskiej.

Zapewne, że i inne władze naczelne krajowe rozesłały podobne okólniki, z których wynikałoby, że urzędnik publiczny nie może żadnych pełnić obowiązków obywatelskich, i nietylko w godzinach biórowych, lecz i poza biórem nosi charakter urzędnika. Przyznajemy, że w wielu okolicznościach mogą się napotykać sprzeczności między służbą rządową a służbą obywatelską, mianowicie, jeżeli zachodzą sporne kwestye albo przeciwne zapatrywania; pojmujemy, że niemożna być prokuratorem sądowym i obrońcą w jednej sprawie; ale postawienie zasady wykluczającej urzędnika od wszelkich związków społecznych, jest podstawą tej organizacyi biórokratycznej, która świat urzędniczy zamieniłaby w kastę odrębną.

Zasady tej rząd nie przyjął ani w swej pragmatyce urzędniczej, ani w ustawach zasadniczych państwa, ani w ordynacyach wyborczych, a tem mniej nie rozciągnął jej do wszystkich sfer służby publicznej. Inaczej bowiem nie tylko nie mógłby żaden z urzędników państwa lub instytucyj utrzymywanych kosztem skarbu publicznego, piastować żadnej godności poza swym zawodem urzędowym, nie mógłby zasiadać w Sejmie, w Radzie państwa, w reprezentacyi gminnej, ale nadto nie mógłby przyjmować posady w Radach zawiadowczych różnych zakładów bankowych i kolejowych. Widzimy jednak najwyższych urzędników państwa piastujących różne tego rodzaju ciężary lub zaszczyty, widzimy ich nawet na czele instytucyj, w których skarb państwa jest interesowanym.

Nie uniwersalnie przeto bywa stosowaną ta zasada jakoteż dekret kamery nadwornej, który oczywiście nie może być legalnie powoływanym, jako sprzeczny z ustawami zasadniczemi, z konstytucyą, ze statutami krajowemi, z ordynacyami wyborczemi. Zbiór ustaw państwa nie jest bowiem encyklopedyą ustawodawstwa, w której według potrzeby szuka się tego albo owego rozporządzenia, by je zastosować do bieżących okoliczności. A jednak tak się stało, bo okólniki, o których mówimy, stosowane są do chwilowej okoliczności, a najlepszym tego dowodem powołanie się naczelnika biura dyrekcyi skarbowej na artykuł dziennikarski, który, nie wchodzimy, czy miał prawo wykazywać domniemany powód nie posunięcia zalecanego przez siebie urzędnika na wyższy stopień.

Temi czasy zabroniono w Prusiech nauczycielom należeć do związków katolickich, dla tego, że rząd prześladuje religię katolicką, a jednak nikt nie może twierdzić, aby nauczyciel mający kształcić młode umysły, wychodził z właściwej swojej sfery, będąc członkiem stowarzyszenia kościelnego. Nie zabroniono zaś nauczycielom brać udziału w stowarzyszeniach anti-religijnych, owszem, zachęcają ich do tego, wynagradzają za podpisywanie adresów przeciw kościołowi. Czy zatem i w Austryi ma naczelny urzędnik orzekać, ażali i jak dalece podwładni jego mogą należeć do stowarzyszeń, lub pełnić jakie obowiązki po za urzędem swoim, a tem samem, że wolno im być np. deputowanymi ministeryalnymi, a nie byłoby wolno głosować z opozycyą; że wolno im należeć do komitetów centralistycznych, a nawet do świętojurskich i szomerowskich, byle nie do narodowych?

Zdaje nam się, że pod tym względem nie ma prawa orzekać szef bióra lub prezes sądu, lecz jest to rzeczą ustawodawstwa ogólnego, bo ma stanowić o ustawach zasadniczych, o prawach obywatelskich, o atrybucyach władzy i o stanowisku urzędników wobec państwa i społeczeństwa. Przedewszystkiem zaś równe prawo dla wszystkich, nie zaś względność dla stronnictw, osób, stopni i dla chwilowego interesu.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 11 marca.

(R.) Rząd dziś odniósł prawdziwe zwycięstwo w Izbie. Poprawka Dra Suessa do § 3go, aby odebrać od biskupów i arcybiskupów przysięgę na wierność koronie i konstytucyi, odrzuconą została przez większość Izby. Nazywam zwykle rzeczy po imieniu: jest to nowy sukces gabinetu. Po mowach ostatnich p. Stremayra i ks. Auersperga było rzeczą widoczną, iż lewica, zachęcona energicznem wystąpieniem ministrów, może posunąć się zechce naprzód o parę kroków czyniąc poprawki dalej sięgające. Można było przewidzieć, iż część lewicy z przekonania, inna część lewicy, aby sprawić rządowi przykrość, zechce wziąć przemówienia ministrów za wskazówkę lub zachętę do śmielszego postępowania. Uważano mianowicie, iż mowy pp. Stremayra i ks. Auersperga, czyli raczej oklaski i zapał, jaki te mowy wywołały, zadrasnęły miłość własną i próżność kilku starych przywódzców gwardyi wiernokonstytucyjnej, którzy i tak już przeboleć nie mogli sukcesu mowy Dra Suessa. Do sukcesu jednego i drugiego ci przywódzcy nie przyczynili się, oni go niepragnęli, bo im nie dogadza, ba radziby zapanować nad rządem.

Dzisiejsze przemówienie p. Herbsta w poparciu wniosku p. Suessa było niewątpliwie wyrazem tego rozdrażnienia. P. Herbst mówił bardzo złośliwie i sarkastycznie o wartości przedłożeń i przemówień onegdajszych obu ministrów. Parę cięć zadał on dziś rządowi, który w jego oczach z pewnością innego nie popełnił grzechu, prócz tego że istnieje. Frakcyi hr. Hohenwarta dziś nie było w Izbie. Nie wiele brakowało, aby nieobecność ta przyczyniła się do przyjęcia poprawki p. Suessa. Lecz w „państwie nieprawdopodobieństw“ rząd uzyskał obrońców tam, gdzie ich zapewne nie spodziewał się wcale. Otóż nietylko Polacy i deputowani z lewego centrum, ale cały klub postępowy głosował przeciwko wnioskowi Dra Suessa. Dr Kopp prezes klubu postępowego w długiej mowie oświadczył się imieniem swych towarzyszy politycznych przeciw poprawce wspomnionej, głównie z tego stanowiska, że przysięga ta miałaby tylko formalne, a nie praktyczne znaczenie. Uczciwy człowiek dotrzyma ustaw bez przysięgi, nieuczciwy nie ogląda się na przysięgę, — to jest treść mowy Dra Koppa. Dlaczego p. Kopp nie żąda usunięcia przysięgi w ogóle? Dr Kopp zdaje się być przeciwnikiem przysięgi w ogóle, może tylko nie wypowiedział ostatniego słowa w tej mierze, a może pragnął dać poznać p. Herbstowi, iż czasy jego jedynowładztwa minęły, iż z klubem postępowym także liczyć się trzeba, iż nawet głosy tego klubu mogą czasem rozstrzygać sprawę. Po mowie dwóch deputowanych z centrum i Dr Koppa przeciwko poprawce, odrzucenie takowej nie podlegało wątpliwości. Śmiało więc mógł p. Stremayr zabrać głos i prosić o odrzucenie tej poprawki, aby zapewnić całej ustawie rychłą sankcyę. Było to krótkie i pewne skutku przemówienie, bo oparte na obliczeniu głosów. Zaledwie 40 do 50 głosów uzyskała poprawka p. Suessa. P. Herbst więc dziś poniósł porażkę; niewątpię, iż zemści się przy innej sposobności. Ciekawym jest następujący szczegół. Obecni w Izbie deputowani wyznania mojżeszowego — a jest ich około 10ciu, postanowili wszyscy głosować przeciwko poprawce p. Suessa i w ogóle przeciw wszystkim poprawkom dalej idącym, jak przedłożenia rządowe lub wnioski wydziału, albowiem w kwestyach dotyczących kościoła katolickiego, pewną rezerwę uważają za konieczną i przyzwoitą. Gdy minął ten szkopuł przy § 3cim, uchwalenie innych paragrafów pójdzie szybko.

Jak słychać, biskupi i arcybiskupi podpisali memoryał wypracowany przez kardynała Rauschera, a wymierzony przeciw przedłożeniom wyznaniowym. Memoryał ten ma być wręczony ministrowi wyznań i oświaty p. Stremayrowi. W Izbie wyższej głównie zabierze głos kardynał Schwarzenberg przeciwko ustawom. Jeżeli Izba wyższa, o czem nie wątpią, uchwali te ustawy, natenczas biskupi i arcybiskupi podobno mają zamiar wystosować memoryał osobny do N. Pana i wręczyć takowy osobiście monarsze.

Rzym 7 marca.

△ Ministerstwo włoskie przekonywa się przy obradach nad każdym ważniejszym projektem, że położenie jego jest i będzie bardzo trudnem bez stanowczéj większości w parlamencie. Już dawniéj wspomniałem, że nigdzie nie ma pewnie takiego braku łączności i wzajemnego rozumienia się między krajem i rządem, jak we Włoszech. Dziennikarstwo porusza teraz często tę sprawę. Przy głosowaniu nad projektem do prawa *della circolazione cartacea* okazała się wprawdzie większość głosująca za projektem; wszakże publiczność i rząd wie o tem dobrze, że większość ta była tylko przypadkową. Rząd jednakże chcąc systematycznie, wedle planu dobrze naprzód obmyślanego nad dobrem kraju pracować, nie może losu projektów swoich powierzać wotom przypadkowym. Jedna więc z poważniejszych gazet włoskich tę słuszną czyni uwagę, iż obywatele kraj miłujący ku temu skierować powinni swoje starania, by w Izbie utworzyło się stronnictwo, rzetelną miłością ojczyzny przejęte i wszystkie obecne potrzeby jasnym programem obejmujące, któreby podjęło się stanowczego rozwiązania niektórych kwestyj; takie stronnictwo z pewnemi dla kraju zbawczemi ideami jest konieczne, bo z takiego dopiero stronnictwa może wyjść ministeryum. które będzie zbawiennie dla kraju pracowało. Te teorye i rady zapewne przydałyby się Włochom; wszakże są one właśnie we Włoszech niezmiernie trudne do urzeczywistnienia; najprzód dla tego, że miłość ojczyzny ma tu bardzo rozmaite znaczenie, a powtóre dla tego, że dzisiejszy parlament, dla niezmiernéj abstencyi przy głosowaniu, nie jest w ścisłem znaczeniu tego wyrazu reprezentacyą i wyrazem przekonań kraju, a więc też nie może być zdolnym pojąć i objąć programem wszystkich potrzeb kraju. Zawsze zachodzić będzie ta możliwość, że wnioski przez parlament przyjęte części kraju w parlamencie nie reprezentowanéj szkodliwemi będą. Jak dzisiaj rzeczy stoją, możliwość ta jest bardzo bliska rzeczywistości, bo dzisiaj w przecięciu na 500 mających prawo wybierania stawia się do głosowania ledwie 200 osób. Rząd więc włoski w bardzo względnem znaczeniu nazywać się może rządem całych Włoch. Pojedyncze miasta większe i gminy przyzwyczajone od wieków do własnych rządów i zwyczajów radzą i rządzą u siebie bardzo dobrze i wcale nie okazują wielkiéj chęci tworzenia z innemi gminami jakiegoś koloru wspólnego, który wspólnych wymaga ofiar, nie dając w zamian wspólnego szczęścia.

Parlament obraduje od kilku dni nad projektem obrony krajowéj. Minister wojny zażądał nie mniéj nie więcéj nad 150 milionów fr. na potrzeby nadzwyczajne obrony krajowéj jako to: naprawianie fortec, budowanie magazynów, reparacye przyborów artyleryi itd. Obrady nad tym projektem są znów dla wielu deputowanych miłą sposobnością wypowiedzenia rządowi gorzkiéj prawdy. Zdania kulminują mniéj więcéj w téj apostrofie, że obrona kraju jest rzeczą świętą i potrzebną, ale nie można jéj domagać się we wysokim stopniu, kiedy skarb państwa pusty a kraj podatkami przeciążony. Wczoraj miał minister wojny p. Ricotti, tak nie jasną i niewłaściwą mowę, że Izbę tak dalece oburzył, iż dzisiaj p. Minghetti uważał za stosowne go bronić.

Projekt do nowego kodeksu karnego składa się z 558 artykułów i zawiera między innemi paragrafy zakazujące zdrady sekretu urzędowego oraz publikowania i rozpowszechniania takich dokumentów lub akt urzędowych, z których publikacyj mogłaby wyniknąć wojna z państwami przychylnie usposobionemi, lub zamieszanie przyjaznych stosunków z jakiem państwem. Więc pan Vigliani uczynił tym paragrafem swego projektu zadość żądaniom ks. Bismarka. Tenże projekt znosi karę śmierci zachowując jéj zastosowanie jedynie do czterech następujących przypadków: do ojcobójstwa, mężobójstwa naprzód obmyślanego, mężobójstwa popełnionego w celu spełnienia kradzieży i do zamachu na osobę króla. Spotkaliśmy się także w projekcie p. Viglianiego z czemś na wzór niemieckiego *Kanzelparagraph*. Artykuł bowiem 217 tego projektu stanowi kary „za nadużycie urzędu kapłańskiego a w szczególności przeciwko kazaniom powiedzianym lub odczytanym przez kapłana na publicznem zebraniu, albo przeciwko pismom skierowanym ku temu, by krytykować lub obrażać instytucye, prawa państwa, dekreta królewskie, albo jakikolwiek akt publicznéj zwierzchności.“ I we Włoszech tedy jak w Niemczech otworzy się szerokie pole działania dla tych indywiduów, które nie czują wstrętu noszenia nazwy denuncyantów i szpiegów.

Archeologiczne prace włoskie w Koloseum spotkał ten sam los, co podobneż prace spotkał na początku tego wieku. Odkopanemi kanałami poczęło się dobywać wiele wody. Ustawiono pompę, by napływ wody zmniejszyć. Pokazuje się tedy najoczywiściej, że poziom Koloseum dotychczasowy był poziomem właściwym. Idące kanały pod poziomem w okół i w poprzek miały zapewne zadanie utrzymywania poziomu w suchości, a służyły też może do sprowadzania wody do niektórych dawanych w Koloseum przedstawień.

Po skonfiskowaniu na rzecz państwa dóbr kościelnych postawił rząd projekt zamienienia na rentę majętności u stowarzyszeń dobroczynnych zakładów. Zakłady te mają znaczne majętności, ale też ubóstwa we Włoszech niezmiernie wiele. Samej prowincyi Medyolańskiej zakłady dobroczynne mają posiadłości wiejskie i miejskie wartości 90 milionów. Towarzystwo medyolańskie opiekujące się zakładami dobroczynnemi zaprojektowało podanie petycyi do parlamentu, by tenże sprzeciwił się projektowi rządu. Czy jednak taka petycya może się na coś przydać wątpimy, zwłaszcza, że w parlamencie włoskim dziwnego losu doznają petycye. Przed kilku dniami, gdy nie było żadnego ważniejszego przedmiotu obrad, wniesiono do parlamentu różne petycye; były między temi petycyami i takie, które już od r. 1866 czekały uwzględnienia. Ten projektowany zamach na majętność ubóstwa dziwnie się przedstawia wobec świeżo założonego „Stowarzyszenia obrony zwierząt“, które obrało sobie prezesem samego króla Emanuela. Jest w tem pewien disonans, że król stawia się na czele ludzi, którzy głoszą się obrońcami uciśnionych zwierząt, a rząd tegoż króla zabierać chce ubogim ich wspólną majętność. Ależ dzisiejszy świat kocha się w paradoksach i disonansach!

Mając pod ręką spis książek postawionych na indeksie ksiąg zakazanych w tych dniach, podaję go do wiadomości czytelników. Książki te są następujące: *1) Die Verfassung der Kirche im Jahrhundert der Apostel* — Noerdlingen 1873. *2)* Cappolletti *Giuseppe, Breve corso di storia di Venezia condotta sino ai nostri giorni.* Venezia 1872. *3)* Gregorovius Ferdinand: *Geschichte der Stadt Rom vom 5ten Jahrhundert bis zum 16ten Jahrhundert. 4)* Langen Joseph: *Das Vatikanische Dogma von dem Universal-Episcopat und Unfehlbarkeit des Papstes.* Bonn 1871—72—73. *5)* Caillet Abbé: *Union générale dans le clergé séculier du sacerdoce et du mariage.* Meulan 1873. *6) La infallibilità pontificia e la libertà.* Napoli 1873.

Kraków 12 marca. Czasopismo lwowskie *Prawnik* zamieszcza w numerze swoim wczorajszym artykuł p. n.: „Ustawy wyznaniowe a ustawodawstwo krajowe.“ Autor nie wchodząc w rozbiór kwestyi poruszonej przez ks. Czartoryskiego w Radzie państwa względem przekazania wyłącznie sejmom ustawodawstwa w rzeczach kościelnych, co byłoby zmianą ustaw konstytucyjnych, bierze jedynie za podstawę istniejący stan prawny i rozbiera: o ile ustawa, nad którą obecnie Rada państwa rozprawia, wkracza w zakres ustaw krajowych. Pod tym względem tak rzecz wywodzi:

„Przyznane sobie statutami krajowemi prawo stanowienia w sprawach kościelnych (w galicyjskim statucie §. 18 II. 2) rozciągały dotąd sejmy na wszystkie stosunki kościelne prawno-majątkowe w obszernem tego słowa znaczeniu; a więc nie tylko co do samego zarządu majątkowego, lecz rzec można w ogólności co do strony materyalnej życia kościelnego, jakoto: co do kosztów utrzymywania budynków kościelnych i parochialnych, kosztów połączonych z odprawianiem nabożeństwa, opłat na rzecz kościoła i t. d.

Uchwalanym w tych sprawach ustawom nie odmawiano nigdy sankcyi z powodu niekompetencyi, a po większej części wyszły one z inicyatywy samego rządu. Tak mianowicie liczne ustawy konkurencyjne, wydane we wszystkich krajach koronnych, począwszy od r. 1863.

Gdyby ktoś zarzucił, że ta kompetencya sejmów, oparta na statutach krajowych z r. 1861, nie da się już uzasadnić w obec konstytucyi grudniowej z r. 1867, to przypomnimy najpierw, co nam zawsze powtarzano, że ta konstytucya nie ścieśnia, ale rozszerza autonomię krajową w patentach lutowych, a powtóre nadmienimy, że już po r. 1867 wychodziły ustawy krajowe w powyższych przedmiotach, jak dla Galicyi ustawa z 12go kwietnia 1869, dla Wybrzeża ustawa z 18 października 1868 i inne.

Owoż projekt wniesiony właśnie w Radzie państwa, zajmuje się także wymienionemi co dopiero sprawami, mianowicie w V, VI i VII rozdziale (§§. 32—59); w tej tedy części projektu obawiać się należy przedewszystkiem kolizyj z ustawodawstwem krajowem.

Obawę tę niestety aż nadto ziszcza projekt rządowy, a jeżeli tenże tu i owdzie jeszcze ma niejakie skrupuły, to usuwa je w zupełności wniosek komisyi Izby poselskiej, zarzucając i wyraźnie stanowczo kompetencyę sejmową nawet tam, gdzie takowej pominąć nie śmiał projekt rządowy.

Wykażemy to na poszczególnych postanowieniach projektu rządowego i komisyjnego.

Rozdział V projektu dotyczy prawa patronatu i zapowiada uregulowanie stosunków patronatowych w osobnej ustawie. Już teraz jednak postanawia §. 32, że oceniając rozciągłość obowiązków patrona trzymać się należy zasady, że ciężary wypływającę z patronatu nie mogą być dla tego powię-

Część literacko-artystyczna.

Nauka języka i literatury polskiej.

1) Stylistyka, czyli nauka obejmująca prawidła dobrego pisania przez prof. Karola Mecherzyńskiego. Kraków 1870.
2) Wypisy polskie dla szkół żeńskich z najcelniejszych pisarzy zebrane przez prof. Mecherzyńskiego. Kraków 1872.
3) Historya Literatury polskiej dla młodzieży opowiedziana w krótkości przez Dra Karola Mecherzyńskiego. Kraków 1873 roku.
4) Przykłady i Wzory z najcelniejszych poetów i prozaików polskich zebrane i zastosowane do Historyi literatury polskiej przez Dr Karola Mecherzyńskiego. Kraków 1874 roku. (Nakłady księgarni Himmelblaua).

Wyrazić jasno i zrozumiale to, co się chce powiedzieć, użyć wyrażeń, które najtrafniej i najwłaściwiej myśl oddają, łączyć jedne pomysły z drugiemi ścisłym związkiem logicznym, umiejętnie i delikatnie cieniować główny przedmiot drobniejszemi przydatkami, aby ten stawał się wydatnym, jak w wypukło rzeźbie — wreszcie ton i kontur harmonijny utrzymać tak w wysnuwających się pomysłach i obrazach jak w brzmieniu słowa — oto jest, co zowiemy stylem, a właściwie dobrym sposobem pisania. Niektórzy mają ten dar z natury; inni, a tych jest ogromna większość, niemając go, potrzebują się ćwiczyć, aby go nabyć. O pierwszych powiada Śniadecki: „Człowiek z talentem, z gruntowną nauką, czuciem delikatnem, ze znajomością świata, prawie żadnych niepotrzebuje przepisów na to, żeby dobrze mówił, lub pisał o rzeczy, którą dokładnie pojął i ogarnął. On sam sobie te przepisy wynajduje i składa, idąc za osnową swych myśli, za porządnym ruchem imaginacyi i czucia. Własne jego natchnienie wskazuje mu prawidła przyzwoitości, ostrzega o tem, co się podobać zniewala, a co nudzi i odraża. Przepisy przydać mu się mogą jedynie do tego, aby w zapędzie swoich myśli nieuniósł się zbyt daleko i nieprzeszedł granic przyzwoitości.“ Rzecz pewna, że talent, wyższy dar wrodzony, wystarcza sobie tak dalece, że sam tworzy prawidła, stając się wzorem dla innych.

Tak bywało od początku świata; inicyatorowie przodowali mniej twórczym, naśladowczym zdolnościom, które bynajmniej nie są pozbawione przyczyny bytu, zawsze bowiem są to drobniejsze ogniwka łączące z sobą wielkie ogniwa tych rzadkich jeniuszów, które opatrzność od czasu do czasu zsyła na wieki i narody, aby myśl jej odświeżały i wygłaszały na ziemi. Prościej powyższe zdanie tłómacząc, przychodzimy do tej praktyki, że kto chciałby się usposobić do wygłaszania słowem lub pismem zasobów swojej fantazyi, czucia, wiedzy, umiętności — powinien dobrze poznać ducha swego ojczystego języka, już to rozpatrując się w jego prawidłach, już spoufalając się z najlepszemi wzorami górujących pisarzy; a nareszcie radząc się przepisów stylistyki, która to umiętność wszystkie swoje reguły wyczerpała z najlepszych i najdoskonalszych wzorów. Zapewne, jak ze słownika rymów, nikt się niestanie poetą, tak i z przepisów prozowego stylu, nikt nie zostanie wybornym stylistą. Mimo tego nie są one do pogardzenia; kto je zna, kto je roztrząsał, staje się bacznym w pisarskiej kompozycyi; nauczy się myśl trzymać na wodzy, pilnować przedmiotu, ogarniać go w całości, prowadzić rzecz rozumnie i loicznie przybierając tylko tyle pobocznego materyału, ile sam przedmiot wymaga, a zawsze unikając zawiłości, tej ważnej wady, wydającej autora, że kiedy pisał niemiał sam jasnego wyobrażenia.

Jest więc potrzebną nauka prawideł dobrego pisania. Dzisiaj w ogóle poszła ona na bok, zapewne z tego mylnego wyobrażenia, że każdy byle chciał może być oryginalnym; że snując ze siebie, wyprodukuje nie pajęczynę, lecz najdelikatniejszy jedwab. Przyczynia się do tego, i choroba równości, rodząca niczem nieusprawiedliwione pretensye, osobliwie w sferze darów umysłowych i duchowych. Za tem idzie pewne lekceważenie tego, co wieki uznały za piękne, dobre, pożywne, krzepiące. Owa karność literacka, która niegdyś pomnikowemi dziełami ozdobiła całe epoki, bynajmniej nieobcinając skrzydeł tym, co byli zdolni do lotu — przestała dziś obowiązywać, a raczej zupełnie wyszła z mody. Rodzą się też rzeczywiście oryginalne potworki. Ale już mniejsza o nie; najczęściej bowiem nieżywe na świat przychodzą, większe niebezpieczeństwo grozi ze strony skażonego języka, który coraz więcej traci rodzime własności, a przeistacza się w jakiś żargon z dźwiękiem słowiańskim, gdy zwrotami, wyrażeniami, składnią, duchem tchnie najczystszym germanizmem. Jeśli ta sztuka ma się nazywać oryginalnem snuciem ze siebie; to dziękujemy za nią. Wolelibyśmy, żeby młodzież biorąca się do pióra, więcej zasmakowała w dawnych naszych pisarzach, choćby epoki Stanisława Augusta, nieco dziś lekceważonej, i od nich uczyła się wyrażania swoich myśli, jeżeli je ma — a chociaż Krasickim, Trembeckim, Zabłockim zarzucano asymiliacyę wzorów francuskich, to każdy z nich w gruncie tyle dał swego, tak umiał być rodzimym, a tak czystym mową, tak strawić obcy nabytek, że wszystko się stopiło w organiczną całość na niezaprzeczoną własność narodu.

Dzisiejsze odstrychnięcie się od tradycyi literackiej, która bieży samopas i niepowiada dokąd — może być poczytanem za wynik bałamutnych teoryj, przeniesionych z szerokiej sceny teoretycznych polemik publicystyki do szkolnych ławek, tem snadniej, że w obecnej chwili panuje nieudana pochopność do gonienia za nowemi metodami nauczania, mającemi tak ułatwić naukę, że uczący się potrzebuje tylko zrozumieć, aby już umieć. Z tąd też rozumienia pokazuje się sporo, ale czy i umiejętności w odpowiedniej porcyi? Niewchodząc w inne naukowe kategorye, stajemy tylko w obronie mowy ojczystej, będącej dziś na daleko niższym stopniu, niż przedtem, kiedy w szkołach nie uczono po polsku, a tylko niewielka liczba takich, co sami się wyćwiczyli w sztuce pisania, brała się do pióra. Za to ilość piszących pomnożyła się w zadziwiający sposób, tak dalece iż możnaby domyślać się, że szkoła już od najniższych klas usposabia młodzieńca na autora, i to w każdym rodzaju: poeci, historycy, dramatycy, romanśiści, ekonomiści, filozofy a najgęściej publicyści, sypią się jak z Trojańskiego konia, z gimnazyów.... Prawda, że kaleczą język ojczysty niemiłosiernie, że umieją nudzić jeszcze niemiłosierniej — ale to im nie zawadza, byle naprzód!

Wartoby jednak temu zawczasu zabiegać, już to opędzając się wpływom niemczyzny, która jak rdza zjada stalową jasność naszej mowy, już zaszczepiając w umysłach uczącej się młodzieży pewną cześć dla wzorowych naszych pisarzy, z dobrych epok, a nareszcie, co jest niemałej wagi, stosując się przy wykładach do dawnych prawideł tradycyi klassycznej — które mógł romantyczny wybuch na jakiś czas zdyskredytować, lecz go pokonać nie był w stanie. Prawidła te, na które jeniusz lub znakomity talent, jeśli coś wielkiego stworzy, nie jest obowiązany uważać, bo sam stanie się dla drugich regułą — nader są ważnym czynnikiem w kształceniu młodzieży; uczą ją porządnie myśleć, jasno i loicznie się wyrażać, regulować swoje porywy, słowem zaprowadzają karność literacką, niezbędną, żeby zapobiedz zarozumiałej swawoli myśli, i niedołężnej praktyce słowa.

Wprawdzie wiele elementarnych książek napisano temi czasy, i przeznaczono je do użytku szkolnego, atoli niemożna im przyznać bezwzględnych pedagogicznych zalet, szczególniej pod względem czystości języka. Są one po większej części przerobione z niemieckich *Schulbuchów*, zwykle nie odznaczających się prostotą układu, więcej skomplikowanych niż przystępnych dla młodych umysłów. Zapewne nauczyciele mogli się przekonać w praktyce, jak dalece odpowiadają te książki swemu przeznaczeniu, i czy uczniowi łatwiej dziś nauka przychodzi, niż dawniej. To jednak pewna, że co się tyczy polskiego języka, mimo całej swobody jaka panuje w udzielaniu go w szkołach i innych Zakładach wychowawczych, skala jego wartości widocznie się zniża.

Przyczyna tego upadku, może bardzo pochodzić z nieustalonego systematu nauczania, a oraz z braku książek elementarnych, mających takie warunki, żeby ich nie potrzeba było co rok lub co parę lat zmieniać, a przytem żeby obowiązywały wszystkie szkoły i zakłady naukowe w prowincyi. Pierwszy lepszy ochotnik nie napisze przecież książki elementarnej odpowiadającej swoim wcale

kszone, iż wzmogły się potrzeby podległego patronatowi kościoła lub dotyczącej prebendy. Uznajemy w zupełności słuszność tego postanowienia co do samej treści, nie możemy się z niem jednak zgodzić pod względem formalnym.

Obowiązki patrona względem podległego mu kościoła, określone są bowiem ściśle w ustawach kraj., a mianowicie co do Galicyi w § 5. ustawy z 15 sierpnia 1866. Rozciągłość więc ciężarów patronatowych można oceniać jedynie na podstawie tej ustawy, a jeśli w tej mierze ustawa jest niejasna, to autentyczna jej interpretacya znów tylko drogą ustawodawstwa kraj. może przyjść do skutku. Sprzeciwia się to wszelkim zasadom o stosunku prawodawstwa ogólnego do partykularnego, aby prawem państwowem tłómaczono ustawy krajowe, a przecież § 32 projektu niczem innem nie jest, jak tylko interpretacyą obowiązujących obecnie ustaw konkurencyjnych. Jeszcze jaskrawiej naruszony jest zakres ustawodawstwa krajowego w następnym zaraz rozdziale (VI. §§. 35—37), o tworzeniu gmin parafialnych.

Wiadomo, jak elastyczne są wszystkie nasze ustawy, określające granice państwowego i krajowego prawodawstwa, jak w każdej niemal dziedzinie prawa co krok napotyka się nieszczęsne wątpliwości kompetencyjne, krępujące swobodną działalność prawodawcy. W zakresie ustawodawstwa sejmowego, ograniczenie to z tego głównie pochodzi źródła, że konstytucya grudniowa, co do wielu przedmiotów przekazuje Radzie państwa uchwalanie przewodnich zasad, pozostawiając sejmom tylko szczegółowe tych zasad przeprowadzenie, podczas, gdy w praktyce bardzo trudno nieraz oznaczyć, co podpada pod pojęcie postanowień zasadniczych, a co tylko tychże jest wykonaniem. Jeden tylko dział prawodawstwa zdawał się być wolnym od tych więzów i pozostawiony bez ograniczenia kompetencyi sejmowej, to jest ustawodawstwo gminne. Ograniczenia, które dawniej w tej mierze postanawiały ustawy lutowe z roku 1861, tudzież ustawa państwowa z 5 marca 1862 r. upadły w konstytucyi grudniowej, która poręczyła krajom zupełną swobodę uregulowania stosunków gminnych (§§ 11 i 12 ust. zasadn. o reprezentacyi państwa).

Wszakże mimo tak groźnych postanowień prawnych, mimo powagi, jaką ma niezawodnie konstytucya grudniowa dla autorów projektu, zawarte są w tym projekcie przepisy, dotyczące urządzenia gminnego, a tem samem uwłaczające kompetencyi sejmowej.

I tak, postanawia § 35, że prawa, które służyły dotąd gminie administracyjnej co do spraw kościelnych przejść mają na potworzyć się mające gminy parafialne. Dotąd w naszej ustawie gminnej (§§ 89—98) uregulowane było zawiadywanie specyalnych spraw ludności katolickiej — właściwie chrześciańskiej w ogóle (§ 91) — w ten sposób, iż miała niemi zawiadywać reprezentacya gminna z tem ograniczeniem, że izraeliccy członkowie w głosowaniu nad temi sprawami i w załatwieniu takowych nie mieli udziału (§ 90).

Nie wchodzimy w to, który z tych systemów materyalnie jest lepszy; o to spieraćby się można dopiero wtedy, gdyby ustawodawstwo krajowe uczynić miało wybór między jednym lub drugim. Dziś idzie jedynie o to, czy ustawodawstwo państwowe w ogóle może coś postanowić w tym przedmiocie, bez względu na to, czy to postanowienie co do swej treści zgodne jest lub niezgodne z ustawą gminną. Wobec tego, cośmy wyżej przytoczyli, niepodobna na to pytanie odpowiedzieć inaczej, jak stanowczem zaprzeczeniem.

Projekt rządowy stara się nieco złagodzić oczywiste przekroczenie kompetencyi reichsratowej, stanowiąc w § 37, że bliższe postanowienia co do ukonstytuowania i reprezentacyi gmin parafialnych, jako też o sposobie sprawowania przekazanych im czynności, pozostawione są ustawodawstwu krajowemu. Jakkolwiek koncesya ta nie zmienia istoty rzeczy, to przecież jakie takie mogła dać zaspokojenie. Ale komisya Izby posłów wyższą się mieniła nad wszelkie takie względy, nawet nad względy samą konstytucyą wskazane. W § 37 przekazuje wydanie dalszych przepisów o organizacyi przepisów parafialnych, nie jak projekt rządowy ustawodawstwu krajowemu, lecz osobnej ustawie państwowej, tak, iż gdyby się utrzymała poprawka komisyi, byłby sejm pozbawiony wszelkiego wpływu na urządzenie rzeczonych gmin.

Rozdział VII. projektu (§§ 38—59) zawiera postanowienia o majątkowych stosunkach kościoła. Przeczytawszy pobieżnie ten rozdział, możnaby zrazu mniemać, że tu więcej niż w poprzednich przestrzegano granic ustawodawstwa krajowego ponieważ § 57 utrzymuje w mocy przepisy, obowiązujące w poszczególnych krajach co do budowy budynków kościelnych i plebańskich, tudzież sprawiania przyrządów i sprzętów kościelnych. Przy bliższej atoli rozwadze ów wniosek okaże się mylnym. Co innego jest bowiem uznanie kompetencyi sejmowej, co innego zatwierdzenie wydanych już przedtem przez ustawodawstwo krajowe przepisów. Owszem, zatwierdzenie takie właśnie neguje kompetencyę sejmu, bo gdzie sejm jest powołany do załatwienia pewnych spraw, tam prócz sankcyi cesarskiej wszelkie inne zatwierdzenie jest zbyteczne. Powołany § 57 wydowiada więc właściwie tę tylko myśl, że gdzie już wydano przepisy konkurencyjne, nabywają one z mocy tego §u znaczenia ustawy państwowej; tem samem więc poddaje projekt, te sprawy ustawodawstwu państwowemu. Świadczy o tem sama osnowa §u 57, gdzie zawarte są postanowienia co do sposobu postępowania w sprawach konkurencyjnych. Wszakże ustawy krajowe konkurencyjne określają szczegółowo sposób postępowania; gdyby więc § 57 zawierał rzeczywiście uznanie ustawodawstwa krajowego, resztę jego przepisów z tem uznaniem w zupełnej zostawałaby sprzeczności.

I w tym rozdziale zresztą poszła komisya Izby posłów co do ścieśnienia autonomii krajowej dalej, niż projekt rządowy. Względem zarządu majątku kościelnego bowiem postanawia projekt rządowy w §§ 41 i 42 tylko główne zasady, pozostawiając resztę ustawodawstwu krajowemu. Zdało się to komisyj niebezpiecznem, bo zamieniając § 43 zapowiada także pod tym względem osobną ustawę państwową.

Skreśliliśmy powyższe uwagi, niewchodząc w ocenienie materyalnych postanowień projektu. Uczyniliśmy to umyślnie, aby wykazać, że można być zwolennikiem przyjętych w projekcie zasad wyznaniowych, a przecież ze względów formalnych, ze względu na poręczone krajowi prawa sprzeciwić się tym jego postanowieniom, które wychodzą po za obręb ustawodawstwa państwowego. Zdaje nam się tedy, że przynajmniej w tym kierunku delegacya nasza powinna zachować solidarność".

Sąd apelacyjny poznański skazał dnia 9 marca biskupa X. Janiszewskiego, sufragana i oficyała, na 300 talarów albo 3 miesiące więzienia za podpisanie dokumentu do X. Schrötera nauczyciela religii, grożąc mu ekomuniką, a to w zastępstwie chorego na ówczas Arcybiskupa i z jego polecenia. Już w grudniu pozwany przed sąd karny, uwolniony został, albowiem usłuchał tylko nakazu swego przełożonego. Od tego wyroku założył prokurator rekurs. Prokurator sądu apelacyjnego wniósł na X. Janiszewskiego tylko 100 tal. grzywien albo miesiąc aresztu; sąd jednak potroił karę. Wszelako w tej samej sprawie Arcybiskup skazany został na 200 tal. To podwyższenie kary świadczy, że nie idzie tu o jakąkolwiek podstawę wymiaru kary, lecz o podwyższenie prześladowania, o ukrytą myśl uwięzienia sufragana, gdyby nie miał zapłacić grzywien.

Sąd wyższy lwowski mianował bezpłatnymi auskulantami praktykantów sądowych, Stanisława **Jasińskiego** we Lwowie, Adama **Studzińskiego** w Tarnopolu, Hugona **Królikowskiego** i Bazylego **Zańka** we Lwowie, dalej nadał adjuta rocznych 500 złr. w. a. auskultantom bezpłatnym: Józefowi **Karaczewskiemu** w Stanisławowie, Józefowi **Mikułowskiemu** we Lwowie, Janowi **Grafowi** we Lwowie i Eugeniuszowi **Abrahamowiczowi** we Lwowie, a na wyższe adjuta rocznych 600 złr. w. a. posunął tenże Sąd wyższy auskultantów pobierających dotąd adjuta rocznych 500 złr. a to: Ludwika **Dulębę** w Przemyślanach, Włodzimierza **Gładyszowskiego** w Jaworowie, Franciszka **Krotochwila** w Wiśniowczyku i Dr. Adolfa **Sachanka** w Glinianach.

Wiedeń 11 marca. W dalszym ciągu rozpraw szczegółowych nad pierwszą z ustaw wyznaniowych na wczorajszem (30) posiedzeniu Izby deputowanych zabrał głos Dep. **Krzeczunowicz**:

Podczas rozpraw ogólnych zrobiono nam zarzut, że my reprezentanci Galicyi zawsze tylko mówimy o właściwościach i potrzebach naszego kraju, a nie wspominamy wcale o naszej gotowości poniesienia jakichkolwiek ofiar w interesie całego państwa. Podobny zarzut odpieram stanowczo; sprawozdawca jeźli zechce przejrzeć stenograficzne protokóły Rady państwa i delegacyj, przekonać się może, iż deputowani galicyjscy zawsze mieli wyrozumienie dla potrzeb państwa i żywo ich obchodziło stanowisko potęgi państwa.

Poprzedni mówca twierdził, że § 1 nie dotyka wcale zawisłości kościoła, lecz zawiera tylko środek prewencyjny. Jeżeli jednak rzeczywiście paragraf ten nie narusza nauki religii, to zawiera mojim zdaniem mimo to najważniejszy przepis w całej ustawie, mianowicie, że państwo na zasadzie swej wszechmocności ma oceniać uzdolnienie do urzędów kościelnych i ustawami swemi ma przepisywać wykształcenie do tychże urzędów. Rozchodzi się tedy o zasadę, że państwo samo ma te sprawy porządkować, a prawie wszystkie paragrafy projektu ustawy potwierdzają moje zapatrywanie.

W przedłożeniu rządowem nie rozstrzygnięto, jak daleko sięgać mają ustawy państwa. Być może, iż pozostawiono to przyszłości lub praktyce; wydział poszedł dalej. Wypowiedział bowiem stanowczo, iż tylko ustawy państwowe mają obowiązywać. Wydział mniema, że obywatelstwo austryackie koniecznie jest potrzebne do zastępstwa lub tymczasowego administrowania urzędów kościelnych, lub do pomagania przy nich. Zasada ta wywoła w moim kraju bardzo wiele niesprawiedliwości.

Zdaniem mówcy wiele potrzeba stronniczości i namiętności, aby twierdzić, że państwo samo, bez zapytania się kościoła, stanowić ma przepisy o wykształceniu duchownych. Kościoła państwowego, rzekł mówca dalej, i my nie chcemy; my nie chcemy prześladować inaczej od nas myślących, lecz jeźli nie ma być kościół państwowy, to nie należy bronić drugiej ostateczności i nie odrzucać zupełnie wolności kościoła. Wykształcenie duchownych jest w najwyższym stopniu wewnętrzną sprawą kościoła.

Powiedziano nam na pociechę: Rząd i tak będzie postępował oględnie. Dobrze, lecz czy zrobi to każdy inny rząd? Ja podzielam zdanie, że tu prowadzi się walka o panowanie, bo to pewna, że nie o wolność.

Minister powiedział nam wczoraj: „Ustawa nie jest wypływem humoru; jest to ustawa z konieczności." Ja zaś sądzę, że jest ona wpływem namiętnego nacisku, któremu się rząd oprzeć nie mógł.

Paragrafy 1 i 2 mają barwę policyjną, choćby się nie wiem jak sprzeciwiano temu twierdzeniu. Dlatego niemożemy zgodzić się na tę ustawę i sądzimy, że dla powstrzymania nadużyć hierarchii wcale nie potrzeba wydawać nowej ustawy, gdyż państwo w ustawach zasadniczych dość silne ma środki do powstrzymania nadużycia czynności religijnych ku celom politycznym.

Wolności, która służy za pozór panowania, wcale nie pojmujemy i dlatego nie mogę się przyłączyć do tego paragrafu. Również głosować będę przeciw § 2 i przeciw wszystkim innym paragrafom. (Oklaski z prawicy).

Dep. **Naumowicz** widzi się zniewolonym zabrać głos wcelu wyjaśnienia, dlaczego księża ruscy głosowali za ustawą. Nie skłaniają go do tego podejrzenia i zarzuty pewnej strony, lecz uważa to za obowiązek sumienia wobec swych przełożonych i wyborców.

My (księża ruscy) stoimy także na gruncie katolicyzmu i my także jesteśmy wiernymi synami kościoła katolickiego, ale mimo to uważamy kościół katolicki za instytucyę boską świata, która się da pogodzić ze wszelkiemi możebnemi formami rządu, która wśród wszelkich okoliczności powołaną jest do nauczania moralności i uszlachetnienia obyczajów. My Rusini galicyjscy mamy odrębny organizm hierarchiczny, my mamy osobny nasz obrządek wschodni, który wzrósł nierodzielnie z naszą narodowością.

Kiedy naród nasz po krwawych walkach religijnych i stronniczych dostał się Austryi po podziale Polski, wówczas kościół nasz blizkim był upadku; duchowieństwo nasze było bez wyższego wykształcenia, w nieświadomości i nędzy pogrążone. Cieszymy się, że ta generacya naszego duchowieństwa już od kilkudziesięciu lat wymarła, cieszymy się, że § 1 tej ustawy już dziś zadosyćuczynić możemy, iż już dziś wykazać możemy duchowieństwo, które rzec można, mierzyć się może pod względem wykształcenia z duchowieństwem całej Europy. Gdziekolwiek tylko zrobimy krok na polu ustawodawstwa kościelnego, wszędzie spotykamy ducha Cesarza Józefa II, którego imie żyje w kronikach austryackiej historyi, a w historyi naszego kraju zapisanem jest gorejącemi głoskami.

Ja przypominam sobie w méj młodości tablicę marmurową na domu, w którym się wychowałem; stał na niéj napis: „Na wykształcenie duchowieństwa, owéj podwaliny państwa, poświęcił ten dom Cearz Józef II." On uznał, że wykształcony, uzdolniony, swego powołania świadomy stan duchowny może być podwaliną dobrobytu państwa. Ponieważ z prozaicznego pola zeszedłem w świat duchów, niechże mi wolno będzie wspomnieć jeszcze inną wzniosłą postać, — wielkiéj matki wielkiego syna, — a poznacie panowie przyczynę, dla czego głosujemy za tym paragrafem i za całą ustawą.

Dep. Dr **Weigel** i Dr **Kronawetter** stawiali poprawki, które się jednak nie utrzymały. Dep. **Weigel** żądał, aby w ustępie 3im powiedziano: „moralna nieskazitelność."

Mowcy zapisani przeciw § 2, mianowicie dep. **Grocholski**, X. **Chełmecki**, Dr **Weigel** i Dr **Kronawetter**, wybrali pierwszego jeneralnym mowcą.

Dep. Dr **Grocholski** zwraca się przeciw wyrażeniu użytemu w § 1 „przepisy kościelne" i mówi: Wydział dłużen nam jest oświadczenie, czy to są przepisy, które kościół wydaje, czy też są to przepisy w sprawach kościelnych wydawane przez państwo. Fałszywą jest zasada, że przepisy kościelne obowiązują w zakresie ustaw państwa, bo ustawa nie może iść tak daleko, aby także kościołowi przepisywała granice dla ustaw pod względem dogmatycznym.

Jeśli w § 1 zamiast „ustawy kościelne" powiedziano „przepisy kościelne," to widzę w tem tylko nienawiść do kościoła; bo dotychczas nikt nie wątpił, że kościół jako taki może wydawać ustawy.

Jeżeli § 2 żąda obywatelstwa austryackiego do otrzymania urzędów kościelnych, to przypominam, że patent dla wyznania katolickiego wcale tego nie żąda.

Jeśli dalej państwo wymaga pod względem moralnym nienagannej korduity, to nie trzeba zapominać, że pierwszą i istotną zasadą kościoła jest nawracanie na drogę moralności i obyczajności. Cóż więc ma znaczyć taki przepis? Czyż chciano powiedzieć, że nauka chrześciańska moralności jest fałszywą, czy też chciano rzucić obelgę w twarz episkopatowi?

W skutek takiego przepisu postawiono kościół pod nadzór policyjny; sprawozdanie wydziału mówi wprawdzie, że jest to nakazane interesem państwa, lecz twierdzenia tego niczem nie dowodzi. Przyczyną właściwą jest to, iż uważają kościół za instytucyę niebezpieczną dla państwa; pozytywnéj jednak religii bez kościoła nie można sobie pomyśleć, a napaści na kościół popierają tylko bezreligijność.

Mowca kończy oświadczeniem, że głosować będzie przeciw §§ 1 i 2.

Po przemówieniu jeszcze dep. **Tacco** i sprawozdawcy dep. **Weebera** uchwalono §§ 1 i 2 w brzmieniu przez wydział wniesionem.

Przyszłe posiedzenie jutro.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 12 marca. Wczorajszy odczyt X. Zygmunta **Goiiana** „O sztuce w obec Ewangelii" na korzyść ubogiej młodzieży szkoły sztuk pięknych, rozpoczął się o godzinie 7-ej wieczorem. Prelegent nie mogąc zamknąć szerokiego założenia w dwóch godzinach, zapowiedział trzeci odczyt na przyszły tydzień. Reasumując ocenienie sztuki greckiej, która nam tylko przekazała nieliczne rzeźby, żadnych zaś prawie zabytków malarstwa, a tylko w dramacie i poezyi greckiej możemy bliżej ocenić jej wewnętrzną ideę i niedostatki duchowe — przeszedł prelegent do Italii. W śmiałych zarysach rzucił obraz Rzymu Cezarów, ze siłą i znajomością szczegółów przeniósł słuchaczy w ten świat wykwintnego materyalizmu, deifikacyi imperatorów, namiętności dumnego gminu, pełen mecenasów, literatów i trefnisiów. Minęła już epoka starej surowości republikanckiej, bo wiara już upadła, zastąpiło ją nagromadzenie obcych bóstw w Panteonie, mitologię klasyczną zastąpił też panteizm. Rzym naśladował sztukę grecką, lecz podobnie jak u nas w epoce stanisławowskiej literaci czwartkowych obiadów naśladowali klasyków francuskich, naśmiewając się z pobożnych obyczajów swych przodków. Cicero gromił to naśladownictwo afektując lekceważenie mistrzów helleńskich. Wnet też poczucie sztuki przeszło w dzikie instynkta okrucieństwa i sprośności. Uchylono dekret, mocą którego Cezarowie dopiero po śmierci otrzymywali cześć boską; teraz już za życia stawiano im świątynie. Sztukę plastyczną zastąpiły widowiska, a w arenach i cyrkach najkrwawsze lub najwszeteczniejsze urządzano spektakle dla żądnego widoku krwi i męczeństwa ludu. Gdy sztuka pogańskiego Rzymu doszła do takiego wyuzdania i potworności, Apostołowie przynieśli słowo Ewangielii do wiecznego miasta, i wnet też w podziemiach katakumb miały się pojawić pierwsze zarody sztuki chrześciańskiej. Kontrast tych dwóch światów, potężnej Romy Cezarów wśród cyrków, świątyń i gmachów marmurowych, a Rzymu chrześciańskiego w podziemiach, jakkolwiek już tak często przedstawiany, we wczorajszej prelekcyi wystąpił w całej świetności, z głębokiem znawstwem owej walki i jej charakteru. Kontrast ten nietylko w idei religijnej i społecznej, ale także i w estetycznej się objawił. Naprzeciw wilczycy rzymskiej wystąpił niezmazany baranek, naprzeciw idei panowania idea cierpienia i męczeństwa. Katakumby stały się kolebką nowego życia także i w zakresie sztuki. Gdy tam na powierzchni olbrzymich rozmiarów posągi, bogactwo materyałów ostatnią stanowiło fazę upadającej plastyki; tu w podziemiach najpierw malarstwo się rozwijało. Chrześciaństwo nie odtrąca sztuki, jak tego chce protestantyzm, dla tego, że sztuka posługuje się materyalnemi środkami. Ewangielia jest całą prawdą; uduchowienie materyi jest najwyższym tryumfem ducha. Na tem zakończył prelegent drugi okres dziejów sztuki. Dzień następnej prelekcyi nienaznaczony.

— Z powodu doniesienia naszego o przejeździe przez Kraków do Wiednia Arcybiskupa X. Wierzchlejskiego, oraz biskupów X. Pukalskiego i X. Hirszlera, jakoby dla pożegnania kardynała Falcinellego dotychczasowego nuncyusza, donoszą nam z dobrego źródła, że X. Arcybiskup lwowski obr. łac. i X. Biskup tarnowski udali się do Wiednia wezwani tam na konferencyę episkopatu austryackiego przez kardynała Rauschera, X. Biskup Przemyski obrz. łac. leżąc chory, nie mógł tej podróży podjąć; trzecim, który jechał, był prefekt seminaryum łac. we Lwowie, towarzyszący X. Arcybiskupowi jako sekretarz.

— Na rzecz księży Unitów z dyecezyi Chełmskiej otrzymaliśmy od XX. z ulicy Ś. Jana złr. 22.

— Pociąg pośpieszny lwowski stanął dziś rano w Krakowie dopiero przed 9tą. Powód tego opóźnienia był następujący. Gdy pociąg ten wyruszał ze Lwowa, ujrzano znak nakazujący mu cofnąć się. Wagony pociągu towarowego bez lokomotywy, która zapewne odpięła się, pędziły same po spadzistej kolei w tem miejscu. Konduktor pociągu pośpiesznego miał jednak tyle przytomności, iż skierował zwrotnicę, przez co wozy towarowe na inne weszły tory. Tym sposobem uniknął szczęśliwie szkody, a tylko pociąg pośpieszny spóźnił się.

— Jutro w piątek od godz. 12ej do 1ej w południe w Muzeum Techniczno-przemysłowem odbędzie się 8my publiczny odczyt p. Maryana **Sokołowskiego**: „O sztuce plastycznej w starożytnej Grecyi."

— W sobotę prof. **Winkler** będzie wykładał w dalszym ciągu w „Postępie." Ogólny pogląd na historyę literatury polskiej.

— Jutrzejszy koncert pp. Reményego i Marka w którym weźmie udział p. Bylicki składać się będzie z kompozycyj Beethovena, Menhelsohna, Liszta, Paganiniego i Schuberta, a przeważnie Chopina, którego „koncert E-mol" na dwa fortepiany wykonają pp. Marek i Bylicki, zaś sam p. Marek „Balladę G-mol," „Nocturn Es-dur," „Mazurka H-mol. Prócz tego odegrają pp. Remenyi i Marek „Sonatę Beethovena," a następnie p. Marek. „Rapsodyę hiszpańską" Liszta i t. d., p. Remenyi zaś „Andante amoroso" Paganiniego; „koncert Mendelsohna" i „walca Chopina."

— Na sobotę zapowiedziane jest na dochód p. Majówny przedstawienie nieznanej na scenach polskich komedyi w 5 aktach Czerniszewa p. t.: *Zwichnięte życie*, którą artysta sceny tutejszej p. Dłużewski z rosyjskiego przełożył. P. Majówna zasługująca ciągłym postępem na uznanie wystąpi w głównej roli.

— W policyi złożono pugilares z pieniędzmi, kluczykiem i dowodami pocztowemi, znaleziony przed paroma dniami.

— Wyrobnica Magdalena Zielińska dostawszy napadu zimnicy, układła się przy piecu. W nocy drzwiczki pieca otwarły się i żarzące wegle poparzyły ją ciężko na rękach i nogach. Umieszczono ją dziś w szpitalu.

— Nr 10 *Prawnika*, pisma fachowego wychodzącego we Lwowie, zawiera: „Ustawy wyznaniowe a ustawodawstwo krajowe;" — „Zmiany przepisów dla handlujących spółek akcyjnych wedle projektu rządowego," przez Dra R. **Cansteina** (c. d.); — „Przegląd tygodniowy;" — „Praktyka sądowa i administracyjna;— „Wiadomości potoczne."

— **Dukla** 10go marca.

Z rozporządzenia Dyrekcyi pocztowej we Lwowie jazda osobowa między Duklą a Jasłem ma być od 15go marca zamienioną na karyolkę. Niedogodność wielką wyrządzono podobnem postanowieniem dla podróżnych jadących bądź na Węgry przez Duklę, bądź z Węgier ku Krakowu. Powóz osobowy z Dukli do Jasła był jednym z najważniejszych i najpotrzebniejszych, jakie wychodzą z Dukli, a znaczne przesyłki pieniężne szły takim torem, obecnie zaś będą one powierzone chyba łasce pocztyliona. Podróżny będzie zmuszony na przestrzeń czteromilową szukać koni; gdyż tak w Jaśle jak w Dukli kończą się jazdy osobowe, a między temi dwoma stacyami komunikacya została zupełnie przeciętą. Spodziewamy się więc, że Dyrekcya pocztowa weźmie na wzgląd potrzeby publiczności i odwoła tak niedogodne rozporządzenie.

— W teatrze nadwornym w Wiedniu powstał we wtorek wieczór ogień podczas przedstawienia, ale okoliczności sprzyjające nietylko dozwoliły ugasić ogień w porę, ale oraz powstrzymać popłoch publiczności, niebezpieczny w takich zdarzeniach. W jednej z piwnic teatralnych, gdzie był skład różnych rupieci, zajęły się kobierce i meble. Zanim jednak dał się w teatrze uczuć dym, już straż ogniowa wracając od innego pożaru dostrzegła dym dobywający się oknami i cichaczem przystąpiła do gaszenia. Dyrektor teatru wtedy dopiero odezwał się do publiczności, uspokajając ją, gdy dym i zgorzelinowa woń dały się uczuć w teatrze. Oznajmił więc obojętnie, że w pobocznym składzie zatliło się, ale już nie ma obawy, i polecił grać dalej aktorom, którzy w pół sceny wstrzymali się, uczuwszy swąd i widząc publiczność zabierającą się do wyjścia. Rzeczywiście jednak pożar był dość niebezpiecznym, bo mógł się był łatwo udzielić z piwnicy budynkowi.

— Wiedeńskie bióro korespondencyjne rozsyłając po Europie telegramy o zajściach w osadzie Uj-Pest czyli Nowy Peszt, nie wymieniło wcale, że miejsce to jest osadą w żadnym bezpośrednim związku nie zostającą ze stolicą kraju. Oczywiście, że w pierwszej chwili wszędzie mniemano, że zaburzenia zaszły w Peszcie w jakiej części miasta zwanej Nowym Pesztem, bo nawet dobre słowniki jeograficzne i mapy nie znają Nowego Pesztu. Ajencya Havassa rozesłała też telegramy o zajściach jakoby na jednem z przedmieść stolicy Węgier.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz po-

---

trudnym warunkom; jest to rzecz ludzi wytrawnych w nauczycielskim zawodzie, znanych z poprawnego i czystego sposobu pisania czystym językiem, a co lepsza mających świadomość ducha narodowego.

Uwagi te, lubo już nieraz były podnoszone w naszem piśmie, teraz nasunęły się znowu z powodu czterech dziełek służących wyłącznie do nauki języka i literatury polskiej. Autorem ich jest Dr. Mecherzyński, były profesor literatury polskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim. Nie dzisiejszy to pracownik na tej niwie, wcześniejsze lata życia swego poświęcił pracom należącym do wyższej sfery naukowej; jak historya literatury łacińskiej w Polsce, jak: Historya wymowy; przekład kroniki Długosza itp. Dziś lata wypoczynku po długiej nauczycielskiej pracy, poświęca pisaniu dziełek, które mają na celu młodemu obojej płci pokoleniu ułatwić tak poznanie własności i bogactw naszego języka, jak okazać mu w pięknie dobranych wzorach twory myśli i wyobraźni, niemniej poznajomić go z rozwijaniem się naszej literatury, i ze znakomitymi pracownikami, którzy cegiełkę po cegiełce znosili do ojczystego gmachu, utrzymującego się dotąd w całości, kiedy wszystko koło nas runęło. W podobnego rodzaju książkach niezbędną jest rękojmia, aby zaufanie wzbudzały; rękojmia gruntownej znajomości rzeczy, niespaczonego sądu, wypróbowanego smaku, i tej sumienności która się dobrze zastanawia, nim jaki przykład lub wzór postawi, z któregoby uczeń ciągnął myśl i pojęcie umoralniające, a nigdy zaostrzające jego mniej szlachetne skłonności, lub zatruwające chłodem zwątpienia ciepło wiary wpojone mu w domu bogobojnych rodziców. Wypisy z różnych autorów podawane za wzór dobrego stylu, powinny jeszcze łączyć w sobie, o ile to da się w ułamkach wykonać, te przymioty, któreby zaszczepiały w uczniu miłość tego co dobre i piękne, szlachetnie wzniosłe, głęboko uczciwe i prawdziwe. Miał na to wzgląd autor Wypisów dla szkół żeńskich, i obszerniejszych dla uczącej się młodzieży; które oraz służą za praktyczny komentarz do jego historyi literatury polskiej. W wyciągach tych bowiem przeważnie wieje duch katolicki, tak nierozdzielny od naszych uczuć i wyobrażeń narodowych, a i te ostatnie przypominają się w żywych obrazach, pięknych przykładach, szczepiących w młodych sercach miłość do tej ziemi i do pamiątek przeszłości. Są to przedmioty nierównie więcej wychowujące na człowieka i obywatela, niż obrazy z historyi naturalnej o owadach, kamieniach, i różnych ziołach, które dziś ogromnie weszły w modę, i zapełniając sobą wiedzę, zdają się z góry poglądać na duchowe strony wychowania.

Autor wypisów nie hołduje tej modzie, której źródłem jest materyalizm ukrywający się, a czasem i nieświadomy sam siebie; woli on stare tradycye i legendy, opisy miejsc cudownych, zamków, pięknych okolic upamiętnionych jakim wypadkiem dziejowym, obrazy obyczajowe z życia staropolskiego i naszego ludu, czyny i charaktery znamienitych mężów, zgoła to, co wiąże z Bogiem i ziemią, z kościołem i narodem.

W większych *Przykładach i wzorach*, które gruby tom stanowią i są zastosowane do kompendyum *Historyi literatury polskiej*, znaczne spotykamy wyjątki z wybornych prozaików od Zygmuntowskich wieków, jak Wujka, Kuczborskiego, Białobrzeskiego, Górnickiego, Modrzewskiego, Skargi, Birkowskiego, Radowieckiego, Młodzianowskiego, Karpowicza, Woronicza i innych. Z poezyi daleko brał autor obficiej, można nawet powiedzieć, że za obficie; tymczasem nie byłoby nie szkodziło uwzględnić więcej prozę, tę złotą prozę pełną jędrności i powagi, która coraz bardziej się zaciera, tak dalece, że niedługo czekać, a zabytki jej z szesnastego i siedmnastego wieku wyjdą dzisiejszemu pokoleniu na podziw, jak wykopywane piszczele olbrzymiach zwierząt.

Co się tyczy samej *Historyi literatury polskiej* tegoż autora, także przeznaczonej dla użytku młodzieży, znajdujemy obfitość nazwisk pisarzy, może mniej potrzebnie zaprzątających pamięć, zwłaszcza że pisma autorów, jak n. p. Marcin z Pilzna, Kłodawita, Jędrzej Tęczyński, Walenty Dembiński, nikomu nie są znane. Bogactwem każdej literatury są dzieła, a nie osoby, o których głos chodził, że miały coś pisać. Zdaje się, że najwłaściwiej system w układzie książki podręcznej traktującej o historyi literatury dla młodzieży, jest ten, żeby przedewszystkiem dać poznać najznamienitszych pisarzy, i to w ich najudatniejszych pismach; o resztę mniejsza, chyba że między tą rzeszą znajdą się tacy, co coś swego przynoszą, a w takim razie i oni do inicyatorów należą. Rzecz pewna, że w literaturze potrzebny jest system grupowania, a ten powinien brać za zasadę rozgatunkowanie pisarzy na tych, którzy dają początkowanie jakiemu rodzajowi, występują z nowym kierunkiem, przynoszą świeży żywioł, dotykają stron jeszcze przez nikogo nietkniętych — i na tych, co nabrawszy rutyny pisarskiej, są tylko echem potężniejszych głosów. W niektórych jednak materyach naukowych i pracach, będących owocem samodzielnych badań i postrzeżeń, autor choćby małej rozprawki ma większy tytuł być zacytowanym, niż inny, który napisał grube foliały ogólników retorycznych lub komunałów.

Niektórzy pisarze obcych literatur, zaszczytnie znani, mają jeszcze tę ostrożność, że pisząc dla młodzieży, zwykle kończą na pisarzach, którzy się już do żyjących nie liczą — a o tych ostatnich robią pobieżną wzmiankę, nie występując z ocenieniem ich pisarskiego zawodu, który nie będąc skończony, nie może mieć tem samem sformułowanego o sobie zdania. W ogóle w podręczniku literatury najodpowiedniej dawać tak dokładne i ogarniające pojęcie o charakterze pism tego lub owego autora, żeby czytelnik niejako sam sobie go mógł ocenić; można też i powoływać się na zdania znakomitych powag, które odznaczają się lapidarną zwięzłością lub dowcipem, a które wydane w rozmaitych czasach, pokazują jakie opinie literackie kurs miały.

Prof. Mecherzyński, idąc za zwyczajem dziś przyjętym, niepominął i żyjących pisarzy, wszakże dość umie być oszczędnym co do ich oceny; co rzeczywiście odpowiada przeznaczeniu podobnej naukowej książki. Krytyka żyjących zawarta w kilku wierszach, łatwo może być niedostateczną, lub powierzchowną, a często i jednostronną; jako taka wywołuje protest. A właśnie książka służąca do nauki, powinna kłaść sobie za jeden z głównych warunków wytrawności. Gdzie jej niema, tam trudno się spodziewać przelania w młode umysły pojęć zasadniczych; namiętność lub uprzedzenie zostałoby regulatorem sądu. Za jedną z ważniejszych zalet książek pisanych przez prof. Mecherzyńskiego, uważamy czystość języka, staranną poprawność; jasność tłómaczenia się; co uczących się pociąga, a głównie przyzwyczaja ich do przestrzegania prawideł mowy, i składni, a oraz wysławiania się w sposób nierażący ucha polskiego.

Jeżeliby szło koniecznie o zrobienie jakich zarzutów, szczególnie w historyi literatury; to niezewszystkiem zgodzilibyśmy się na zdanie autora co do trajedyi Felińskiego i Wężyka, które zbyt surowo osądził, zapatrując się na nie z punktu romantycznej wyłączności. Jest w nich wiele konwencyonalizmu retorycznych tyrad, brakuje kolorytu i charakterystyki historycznej, ale kiedy te sztuki powstały, Walter-Skott, przez którego ingredyencye te weszły do kompozycyi literackiej, jeszcze był u nas, jak i we Francyi nieznany. Za to jest w nich stopniowanie i cieniowanie uczuć, jest dramatyczność nie tyle w akcyi ile w sytuacyach, i to dramatyczność dobrze utrzymana, kiedy tak Barbara, jak Gliński dziś bywają przedstawiane, i zawsze interesują, nie samemi tylko patryotycznemi apostrofami, lecz grą walczących ze sobą uczuć. Zgoła te trajedye są dla nas tem samem, czem jest Rasyn dla Francuzów, którzy pomimo Hernanich, Ruy-Blasów, Burgrafów, i całego szeregu romantycznych dramatów, zawsze znajdują przyjemność w Fedrze lub Andromace.

Każda epoka ma swemu usposobieniu odpowiedne produkcye, jedne odmładza myśl ożywcza i pędzi na nowe drogi, na których spotykają się niezwykłej miary indywidua, lub rodzą się dzieła nieśmiertelne, znowu inne skazane bywają na przeżuwanie przekazanej sobie spuścizny; a w takich ten prym trzyma kto najbliżej potrafi dotrzeć do tradycyjnej doskonałości.

niedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 11go marca pochmurno, po południu mały deszcz i śnieg; termometr od — 0·4 doszedł do + 3·1 R.. Barometr wraca w górę; dnia 12 marca o godzinie 6ej rano stan jego był 327·63, termometru — 1·4 R. Wiatr północny.

— W piątek dnia 13 marca: Św. Krystyny panny.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków d. 11 marca.

Na wczorajszym targu w Oświęcimiu było wołów sztuk tylko 107 i to bardzo drobnych.

Płacono za parę na nogach od 215 do 255 złr., co czyni za cetnar mięsa loco Wiedeń od 29 do 30 złr.

Na targu poniedziałkowym w Wiedniu dostawiono wołów sztuk 3030, między któremi galicyjskich było 904. Płacono za cetnar mięsa od 29 do 32½. Przy końcu targu cena spadła o ½ złr. na cetnarze.

Nierogacizny było w Wiedniu dnia 10 marca sztuk 3006. Płacono za cetnar żywej wagi stosownie do gatunku od złr. 31, 28½, 20 do 32½, 30½, 26.

W Oświęcimiu w ubiegłym tygodniu było sztuk 950. Płacono za parę na nogach od 72 do 125 złr.

Ajencya Oświęcimska Banku Gal. dla handl. i przem.

Z Kresów dnia 8 marca.

Rozporządzeniem Ministerstwa rolnictwa z d. 3 lipca 1873 do L. 6953 polecono Starostwom celem ścisłego wykonania ustawy lasowej z r. 1852 przedsiębranie rewizyj lasowych i założenie katastru lasowego.

Zamiast rewizyi lasów, podstawę katastru lasowego stanowić mającej, dostaliśmy uwiadomienie Starostwa że zamyśla ustanowić wspólnego leśniczego do nadzorowania lasów z roczną płacą 1000 złr. która naturalnie z naszych kieszeni była by opłaconą.

Co do kwestyi zasadniczej:

a) Jeśli podług zasad autonomicznych mamy prawo zarządu własnego, czy organa rządowe mogą narzucać nam kosztowny dla nas, a jak się z dalszego wywodu pokaże, całkiem niepraktyczny zarząd lasowy osobno opłacać się mający.?

b) Jeśli organa rządowe mają prawo wglądania w zarząd nasz własny ze stanowiska ekonomii krajowej, prawo to może zdaniem naszem rozciągać się tylko do wykonania ustawy lasowej, t. j. dochodzenia podług przepisów istniejących i karania tych, którzy ich nie uwzględniali.

c) Czy byłoby sprawiedliwie karać nas teraz po dokonanym fakcie zbiorowo wszystkich za przewinienia pojedynczych, ponieważ organa rządowe, które miały obowiązek czuwania nad właścicielami lasów za nadużycia przez nich popełnione, stały się również winnemi zaniedbując wykonania poruczonego im czuwania, bo gdyby obowiązek swój należycie pełniły, właściciele lasów nie mogliby nadużyć dopuszczać się i nie byłoby przyszło do tego, iż organa rządowe zamierzają narzuceniem nam wspólnych leśniczych ukarać wszystkich za przewinienia pojedynczych. Z czego wynika, że niechcąc lub niemogąc Ministerstwo karać organów rządowych za zaniedbany dozór, niechże nie pozwala karać właścicieli lasów za przekroczenia, których i organa rządowe winnemi się stały, tem bardziej, że nie wszyscy właściciele lasów zawinili, bo są i tacy, którzy lasy porządnie administrują.

Co do rzeczy samej:

Do ustępu pierwszego rozporządzenia Starostwa: Gdy Starostwu polecone zostało przez Ministerstwo przedsiębranie rewizyj lasowych i założenie katastru lasowego do wykonania, ma takowe trzymać się w granicach poleconego mu urzędowania, lecz nie ma prawa kreowania posady wspólnego leśniczego, którego kosztowne utrzymanie nam narzucić chce.

Do ustępu drugiego rozporządzenia Starostwa: Gospodarzy leśnych fachowych przez rząd za zdolnych uznanych nie pojmujemy inaczej, jak egzaminowanych, mających zaświadczenia złożonego egzaminu w ręku, a tu jeszcze zachodzi kwestya, czy organa rządowe nie będą żądały, by mieli egzamina rządowe, bo mało w kraju znajdzie się takich, którzy pierwsze egzamina mieć będą, a nierównie mniej jeszcze takich, którzyby drugie mieli, zatem wszystkich leśniczych teraźniejszych bez względu na to, czy lasy poruczone ich opiece są w dobrym stanie lub nie, przy wymaganym takim egzaminie wypadnie uważać na ludzi nieudolnych do dalszego administrowania lasów, a jako takich naturalnie wypadłoby oddalać z posad zajmowanych, bo któż będzie chciał płacić leśniczego, jak go dotąd płacił i wspólnego leśniczego osobno, byłby to koszt za wielki, bez osiągnięcia celu jak się w dalszym wywodzie pokaże.

Wypada wziąść pod słuszną rozwagę, że tylu ludzi naraz chleba pozbawić nie można, by się nie stali ciężarem krajowi, którzyby ich przecież wyżywić musiał, lub na śmierć głodową byli narażeni, bo przeciw temu mówią względy humanitarne; a że te względy przemawiały za ludźmi nie mającemi potrzebnych egzaminów przy organizacyach urzędów tak politycznych jak sądowych w kraju niezbyt dawno dokonanych, więc i tutaj przemawiać powinny, bo jeżli ci ludzi dotąd potrafili administrować lasy, to nie ich winą, że właściciele lasów więcej drzewa, niż im to turnus lasowy dozwalał, ze swych lasów wycinali i sprzedawali, a potem nie dość troskliwie na nowo zasiewali lub karczowiska na pola orne przerabiali; ci ludzie za nadużycie przez właścicieli lasów robione a przez organa rządowe nie zabraniane karani być nie mogą. Nadmienić tutaj musimy, iż organa rządowe nigdy nie przyłożyły ręki do tego, żebyśmy leśniczych egzaminowanych pod dostatkiem w kraju mieli, trudno zatem naraz żądać, żebyśmy naszych leśniczych po największej części w obowiązkach posiwiałych na takich, jak organa rządowe tego od nas wymagają, przerobić potrafili, bo przy najlepszem wykonaniu obowiązków mało który znich, chociaż praktycznie najlepiej uzdolniony, żądany egzamin złożyć potrafi.

Do ustępu piątego rozporządzenia Starostwa: Staraniem Starostwa o porozumienie w tym przedmiocie między właścicielami lasów nie mogło sprowadzić pożądanego rezultatu lub przedstawienia niepraktyczności obranej drogi do celu doprowadzić mającej, bo właściciele lasów będąc podzieleni na trzy grupy i oddzielnie jedna od drugiej zapytywani, nie mogli się porozumieć, bo nie mieli sposobności naradzić się wspólnie, objaśnić wzajemnie i zgodzić na proponowane zmiany lub zarzuty słuszne i logiczne, równie nie było im oznajmione, jak dalece proponowani leśniczowie wspólni będą w możności, ich lasy z prawdziwą korzyścią tak dla właścicieli, jak i kraju administrować. Teraz dopiero dowiadujemy się z reskryptu Starostwa, że ci leśniczowie wspólni mają być osobno przez nas płaceni, a z projektu ich obowiązków równocześnie nam wręczonego widzimy, iż tylko sześć razy do roku w lasach naszych widzieć ich mamy. Nawet nie objaśniło nas dotąd Starostwo, czy egzamin *für den Forstschutz und technischen Hilfsdienst* będzie wystarczający dla teraźniejszych leśniczych naszych, czy potrzebne będzie *Staatsprüfung*.

Nie zbadawszy zatem dostatecznie gruntu na którym zamierzony nadal porządek lasowy bndowany być ma, wydało Starostwo za pośpieszne orzeczenie, narzucając właścicielom lasów w wykazie swym wymienionym płacenie wspólnego leśniczego dotowanego 1000 złr. rocznie.

Pytamy teraz: czy to złe, któremu organa rządowe chcą zapobiedz, usunięte będzie kreowaniem posady wspólnego leśniczego? Bynajmniej, albowiem projekt obowiązków tego wspólnego leśniczego obiecuje właścicielom lasów: w punkcie I. ustępie pierwszym, iż ten wykonywać będzie nadzór ogólny nad tem, czy służba leśna gorliwie, sumiennie i umiejętnie swe powinności spełnia; w punkcie VII ustępie pierwszym, iż czuwać będzie nad całością i bezpieczeństwem jego nadzorówi powierzonych lasów zapobiegając uszkodzeniom przez ludzi i bydło; w punkcie VIII ustępie pierwszym: iż czuwać będzie nad tem, by prawa własności właściciela lasu uszczuplone nie były; zaś w punkcie I. ustępie drugim tego samego projektu jest właścicielom lasów zrobiona obietnica, iż wspólny leśniczy przynajmniej sześć razy do roku szczegółowo zwiedzałby każdy las jego nadzorowi oddany.

Gdy rok ma 365 dni, a wspólny leśniczy sześć razy do roku każdy las nadzorowi jego oddany ma zwiedzać, a lasow tych od siebie odległych jest u nas 16 kompleksów, jak to wykaz urzędowy nam objawia, radzibyśmy wiedzieć, jakie nadnaturalne środki będzie miał na swe usługi, aby spędziwszy 359 dni na oglądaniu innych lasów swej opiece powierzonych, wypracowaniach pisemnych i wypoczynku w domu po pracy i trudach przebytych, był w możności nie będąc na miejscu dopilnować, czy służba lasowa przez czas jego niebytności w lesie t. j. przez 359 dni w roku gorliwie, sumiennie i umiejętnie swą powinność wypełnia; równie czuwać nad całością i bezpieczeństwem tych lasów, zapobiegając uszkodzeniom tychże przez ludzi i bydło, albo nareszcie zapobiedz uszczupleniu praw właściciela przez wzmiankowane wyżej 359 dni w roku, kiedy przez cały ten czas w lesie być nie może, bo będzie w innym, lub czem innem zatrudniony.

Kto nie jest dzień w dzień w lesie, nadzoru takiego i ochrony takiej wykonywać nie może. Nareszcie zastrzega sobie Starostwo w przedostatnim ustępie orzeczenia swego prawo przydzielenia temu wspólnemu leśniczemu i innych lasów gminnych lub prywatnych za osobnem wynagrodzeniem.

Takie zastrzeżenie zakrawa oczywiście na nierówny rozdział opłaty dla wspólnego leśniczego potrzebnej i wzbudza podejrzenie, że chodzi tylko o ustanowienie w kraju prawdziwych sinekur, dla ludzi z fachu lasowego egzaminowanych, z jak najwyższą dotacyą, bez względu na to, że ludzie ci, z kieszeni naszych niepotrzebnie a drogo opłacani, obowiązkom na nich nałożonym z prawdziwą korzyścią tak kraju jak i naszą podołać nie potrafią.

Zostałyby zatem lasy nasze nadal rzeczywiście pod opieką główną teraźniejszych leśniczych i leśnych, wspólni leśniczowie zaglądaliby do każdego kompleksu lasowego przez sześć dni rocznie, krytykowaliby złe, któremuby zapobiedz nie potrafili, boby było już dokonane, chwalili dobre, któreby bez ich współudziału w lasach się znalazło, a zresztą wszystkoby zostało *beim Alten*, tylko kosztów przybyłoby właścicielom lasów na opłacanie sinekur, i cel nie byłby osiągnięty, bo właściciel lasu wycinałby w razie potrzeby pieniężnej więcej drzewa, niżby mu turnus lasowy dozwalał, a leśniczy wspólny spostrzegłby to dopiero za drugą bytnością sześciodniową lub trzechdniową, jeżliby bytność swą na dwa razy do roku po trzy dni rozłożył doniósłby naturalnie o tem nadużyciu organom rządowym, te zaprowadziłyby dochodzenie w takim razie wskazane, lecz las byłby ukrzywdzony, bo drzewa raz wyciętego napowrót zasadzić nie można.

Wypada zatem, ażeby cel zamierzony na drodze praktycznej był osiągnięty, trzymać się w granicach polecenia ministeryalnego, przystąpić do żądanej przez Ministerstwo rewizyi lasów i sporządzenia na podstawie tejże żądanego katastru lasowego, nie zasłaniać się kreowaniem sinekur dla wspólnych leśniczych, bo tem Ministerstwo, rozpatrzywszy się w tej sprawie dokładnie, równie jak i strony interesowane, jako półśrodkiem zadowolnić się nie dadzą; zamiast tego kosztownego a do celu nieprowadzącego środka stosowniej byłoby, czy to odnowić, czy zaostrzyć przepisy lasowe, polecić organom rządowym czuwanie nad przestrzeganiem takowych, a gdyby to nie zdawało się być wystarczającem, zrobić teraz istniejące dozory lasowe odpowiedzialnemi za to, jeżli jakie nadużycie w lesie popełnione przez właściciela lasu, czy to przez wycięcie nad turnus lasowy, czy przez niezasianie przestrzeni turnusem lasowym wskazanej, zaraz doniesionem nie będzie; turnus zaś lasowy każdego pojedynczego kompleksu lasowego może być zbadany, jeśli wszyscy właściciele lasów wezwani zostaną do przedłożenia na papierze tak stanu swych kompleksów lasowych, jak i planu gospodarowania w nich nadal, naturalnie zastosowanego tak do przepisów lasowych jak i rzeczywistego stanu lasów.

Plany te przez organa rządowe zbadane i przyjęte, lub w danym razie zmienione, stanowiłyby podstawę do katastru lasowego przez Ministeryum żądanego, a nadużycia dotąd popełniane musiałyby być w niepamięć puszczone, bo w popełnieniu tych i organa rządowe winnymi się okazały, że im nie zapobiegły, gdyż sprzedaż, wycięcie lasu i wywiezienie z niego drzewa są tak głośne i tyle czasu zajmujące, iż organa rządowe jako takie wiadomość o nich mieć i na razie takowym zapobiedz, lub je ukarać były powinny; bo co do zakresu działania urzędu należy, wykonywane być ono powinno, inaczej przepisy tylko na papierze figurować będą.

Co do obwiniania organów rządowych o zaniedbanie czuwania nad tem, by lasy nie były niszczone w kraju, nie można nam brać za złe, iż się z tem odzywamy, bo w tem jest logika i konsekwencya, albowiem najlepszy przykład przedstawia nam pod tym względem katastrofa giełdowa wiedeńska, która nie byłaby takich ogromnych rozmiarów przybrała, albo i całkiem nie miałaby miejsca, gdyby organa rządowe przeznaczone do czuwania nad czynnościami stowarzyszeń finansowych w interesie akcyonaryuszów, były w czynności tych stowarzyszeń sumiennie i umiejętnie wglądały.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 11 marca.

Edykta: Sąd kraj. lwowski wzywa posiadacza obl. indemn. Galicyi zachod. N. 9350 na 1000 zł. — Sąd obw. w Samborze zawiadamia Helenę z Falęckich o pozwie Anieli i Macieja Kunaszowskich, oraz Antoniego Delinowskiego o wykreślenie 2000 duk. z dóbr Chłopczyce, rozprawa 17 kwietnia, kur. Dr Pawliński. — Sąd pow. w Kętach wzywa Tomasza Dybczyńskiego, aby w ciągu roku zgłosił się do spadku po ojcu. — Sąd kraj. krakowski wzywa Władysława Gollenhoffera, aby się zgłosił w ciągu roku do spadku po siostrze swej Maryannie Gollenhofferowej. — Sąd obw. w Tarnopolu donosi o w pisaniu firmy: „Towarzystwo zaliczkowe w Zbarażu, stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką.“ — Sąd obw. w Tarnowie zawiadamia Abrahama i Midlę Wulkanów o nakazie zapłaty 5000 zł. i 2000 zł. Nantanowi Aleksandrowi. — W sądzie pow. w Nisku 26 marca licyt. egzek. realn. N. 90 tamże.

Obwieszczenia: Sąd kraj. krakowski zawiadamia o w pisaniu firmy: „Abraham Grünwald“ handel strojów damskich w Krakowie, oraz firmy: „Józef Czech“ księgarnia w Krakowie.

Przyjechali do Krakowa od 11 do 12 marca.

HOTEL SASKI: Ignacy Gumiński ob. z Zalesia, Władysław Gołaszewski właś. dóbr z Wiednia, Szymon Wilsenhausen dentysta z Galicyi, Adam Grabkowski właśc. dóbr z Galicyi, Emanuel ks. Czetwertyński ze Lwowa.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Antoni Munk z Oświęcimia, Józef Skrzeszny z Rosyi, X. Jan Zwoliński z Jasła, Anastazya Wojno z Warszawy, Władysław Szymański z Jasła, Teofil Majdurowicz wł. dóbr z Dąbrowy, Henryk Czerwiński z Galicyi, Gustaw Sieminski ze Szląska, Franciszek Weyner z Podola, Franciszek Merczyński z Galicyi, Leopold Hagut z Prus, Franciszek Hann z Bochni, Jakób Naglig z Brnicz, Franciszek Waligórski z Szwarzowa, Franciszek Koskowski z Kongresówki.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Petersburg 10 marca. *Goniec urzędowy* ogłasza sprawozdanie o niepokojach i zamieszkach zaszłych w początkach stycznia w niektórych powiatach Polski zamieszkałych przez unitów. Według tego raportu, w trzech tylko wsiach przyszło do starcia z wojskiem i to we wszystkich wojsko było naprzód zaczepione przez wichrzycieli.

Berlin 11 marca. Poseł francuski Gontaut-Biron wrócił tutaj.

Wersal 10 marca wieczór. Na zgromadzeniu narodowem minister sprawiedliwości odpowiadając na zapytanie Belcastela, zapowiedział wniesienie ustawy drukowéj po feryach zgromadzenia narodowego. W dalszych obradach nad wnioskami podatkowemi zgromadzenie wzięło pod rozbiór poprawkę, aby towary przeznaczone na przewóz albo wywóz wolne były od opłaty nałożonéj od pociągów towarowych na kolejach. Wniosek opodatkowania światła gazowego został odrzucony.

Konstantynopol 10 marca. Rząd zaciągnął nową zaliczkę 100,000 funt. sterl., prawie pod temi samemi warunkami, co niedawno 130,000 fnt. sterl.

Delegaci galicyjscy należący do Koła polskiego, zgoła Polacy, biorą jak wiadomo udział w rozprawach szczegółowych nad projektem do ustawy konfesyjnej, toczących się obecnie w Izbie niższej Rady państwa. Ostatnie dzienniki wiedeńskie przyniosły mowy trzech naszych posłów przeciw § 1 projektu. Z drugiej strony donoszą, że dziewięciu Polaków głosowało za temi paragrafami. Pisaliśmy niedawno, przemawiając za solidarnością Koła polskiego w kwestyi religijnej, że wszelkie dla liberalizmu wiedeńskiego ustępstwa na nic się nie przydadzą, bo tak chciała Opatrzność, aby dla świata całego Polak był synonimem katolika. Owóż, co pisze teraz *N. fr. Presse*: „Ks. Czartoryski, który się za amerykańską oświadcza wolnością, i demokrata Smolka, który się odraczającym wnioskiem w ostatniej chwili chciał klerykałom przysłużyć, nauczającym są przykładem, że polskość i ultramontanizm są identycznemi i niestety takiemi pozostaną.“

Inaczej rzecz się ma z Rusinami. Dla tych po mowie X. Naumowicza nie ma dostatecznych pochwał w dziennikach liberalnych, tak jak nie było dość w Izbie oklasków. Ależ bo trudno było dogodzić większości Izby, jak to uczynił Naumowicz. Stanął na katolickiem stanowisku, aby oświadczyć, że kościół grecko unicki jedynie na cywilnem ustawodawstwie kościoła w Austryi się opiera i Józefowi II winien istnienie. O takiem stanowisku katolickiem jeszcześmy nie słyszeli! X. Naumowicz w mowie swojej przypomniał nam znane słowo śp. Henryka Rzewuskiego o kąpieli, która z początku parzy, ale potem bardzo przyjemne sprawia uczucie.

Kiedy kościołowi katolickiemu w Prusiech zagrażały ustawy antikościelne, wszyscy biskupi państwa Pruskiego zjechali się do Fuldy i uchwalili tam oświadczenie, które w formie okólnika wydali, określające prawa kościoła i zapowiadające, iż przysięga ich i sumienie nie pozwalają im odstępować od tych praw w czemkolwiek i uznawać jakich bądź ustaw albo rozporządzeń prawom tym uwłaczających. Oświadczenie to przez wszystkich biskupów państwa Pruskiego podpisane i ogłoszone we wszystkich dyecezyach, stanowi podstawę postępowania biskupów, duchowieństwa i wiernych wobec ustaw majowych. W zeszłym miesiącu wyszedł był inny okólnik tego episkopatu z powodu uwięzienia Arcybiskupa Ledóchowskiego, podany przez nas (*Czas* z d. 27 lutego), a który jest stwierdzeniem zeszłorocznego oświadczenia. Nadmieniamy o niem dziś ponownie, albowiem podobne przyczyny podobne sprowadzać zwykły skutki. Wobec ustaw wyznaniowych, nad którémi obraduje obecnie reprezentacya w Wiedniu, nabiera znaczenia zjazd biskupów monarchii Austryackiej w Wiedniu, zaproszonych przez kardynała Rauschera. Udali się już tam Arcybiskup X. Wierzchlejski, biskup X. Pukalski z Galicyi i biskup Gałecki administrator tutejszej dyecezyi, oraz książę biskup wrocławski Förster, jako z części dyecezyi swej na Szląsku austryackim.

Kwestya gabinetowa w Peszcie rozstrzygniętą będzie temi dniami podczas pobytu tam N. Pana, który wzywał do siebie różnych ludzi politycznych wszystkich obozów dla wysłuchania ich zdania, a gdy Deak leży chory, Cesarz miał go odwiedzić. *Hon* dowodzi, że partya Deaka jest rozstrojoną i nie da podstawy nowemu gabinetowi; trzeba przeto szukać takiej podstawy w własności ziemskiej i w inteligencyi czysto-węgierskiej. Reforma ugody między obu połowami monarchii jest zdaniem tego dziennika niezbędną; nie pisze on jednak, jakieby były zasady tej nowej ugody. Sądzimy, że myśli on o większym niż dotąd separatyzmie.

Petersburski *Goniec urzędowy* przerwał nareszcie milczenie o krwawych zajściach na Podlasiu z powodu nawracania unitów na schizmę. Oczywiście, że według tych urzędowych doniesień, wojsko broniło się tylko od zaczepki. Europa nie uwierzy pewnie takiej wersyi, ale znajdzie w niej przynajmniej potwierdzenie wypadków, którym bezczelnie *Nord* brukselski i berlińska *Nord. Allg. Ztg* zaprzeczały, obwiniając dzienniki francuskie o zmyślenie a ignorując doniesienia polskich dzienników i berlińskiej *Germanii*. Zapewne więc teraz oba te organa rządów moskiewskiego i pruskiego będą dowodziły, że ultramontanie i Jezuici podmówili chłopów podlaskich, aby uderzyli na wojsko, które przypadkiem tylko w przemarszu zaszło do wiosek podlaskich.

Z Francyi niema nic ważnego. Nie będziemy zaś wchodzić w ocenienie domniemanych ustaw konstytucyjnych, które jeszcze są w stadyum pierwszych zawiązków a mianowicie utworzenia Izby wyższéj, zawakowania posady prezydenta Republiki, ustawy wyborczéj. Zgromadzenie narodowe zajmuje się ciągle jeszcze ustawami podatkowemi.

Wyprawa angielska na Aszantów skończyła się na wandalizmie. Wolseley niemogąc zniewolić nieprzyjaciela do traktatu pokoju, ani też zapuścić się w głąb kraju, poprzestał na spaleniu miasta Kumasy, przy czem mieli cywilizatorowie afrykańscy rabować i nie przebaczyć nawet grobom.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 12 marca godz. 2 min. 45 po południu. W Izbie deputowanych w dalszym ciągu obrad nad ustawami kościelnemi zapisało się 16 mowców do §. 8 ustawy o zewnętrznym stosunku prawnym kościoła katolickiego. Z tych 16, zrzekli się głosu Hanisz (przeciw) i Scharschmidt (za). Przeciw wnioskowi wydziału mówili Chełmecki i Dunajewski, a ten ostatni nie odmawia państwu prawa uregulowania zewnętrznych stosunków kościoła, ale obawia się nadużywania tego postanowienia, które tyczy się ewentualnego odsunięcia dusz paterza z jego posady i żąda odesłania tego paragrafu napowrót do wydziału. Następnie Kowalski stawia wniosek, który prezes uważa za wniosek samoistny, a mianowicie co do uregulowania kompetencyi trybunału najwyższej instancyi w sprawach administracyjnych i przypadkach karnych. Po zamknięciu rozpraw Fux stawia wniosek o zmianę a Smolka jako jeneralny mówca przeciw § 9 polemizuje przeciw Naumowiczowi i innym mowcom, którzy w ogólnych obradach głos zabierali; gdy go zaś prezes przywołuje do rzeczy, zrzeka się w końcu głosu. § 8 uchwalony został według brzmienia wydziału. Poprawki odrzucono. Następnie §§ 9 do 13 przyjęto bez rozpraw. Obrady trwają dalej.

Peszt 11 marca. O godzinie 1ej z południa N. Pan zajechał przed hotel „pod królową Angielską“, dla odwiedzenia chorego Franciszka Deaka.

Rzym 11 marca. Papież mianował kardynała Monaco la Valletta, prefektem *Propaganda fide*, na miejsce kardynała Barnabo, a msgnra Jacobini nuncyuszem w Wiedniu na miejsce kardynała Falcinellego.

Kursa. Wiedeń dnia 12 marca, godź. 2 m. 20 4% zjedn. dług państwa bankn. 69·60 — Zjedn. oblig. państwa w srebrze 73·75 — Losy z r. 1860 103·75. — Akcye banku 975. — Akcye kredytowe 236·50. — Londyn 111·30. — Srebro 105·—. Dukat 0·— — Lombardy 154·75 — Losy z roku 1864 138·75. — Akcye franko-austr. 40·50. — Napoleondor 888·½. — Akcye kolei galic. Karola Ludwika 230·50 — Akcye kolei Lwowsko-Czern. 144·50. — Akcye kolei północno-wsch. 110·—. — Akcye banku związk. (Vereinsb.) 21·25. — Oblig. indemniz. gal. —·—. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 110·. — Akcye anglo-banku 140·50 Akcye kolei rządowej 322·—. — Akcye kolei siedm. —·— — Akcye kolei Rudolfa 160·— — Tramway —·— — Akcye banku budowy 85·25·— Akcye kolei wschodn. 54·50 — Akcye banku anglo-węgiersk. 35·50. — Akcye banku zjedn. 129·25. — Losy tureckie 45·50. — Losy prem. węg. 78·—. — Akcye kolei bogumińskiej 137·— — Akcye kolei ces. Elżbiety 204·50 — Akcye kolei półn. zach. 185·50. — Akcye franko-węg. 57·50. — Ogólny austr. bank 68·50 — Akcye nowego wiedeńskiego Towarzyswta Tramway —. —.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 12 marca

(Wartość kuponów do 13 marca.)	żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr.	105 50	104 50	—
Kupony srbr. płatne	105 —	104 —	—
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	155 50	154 50	—
Talary pruskie za 100 tal.	166 75	165 50	—
Dukat austryacki 1 sztuka	5 32	5 22	—
Napoleondor 1 sztuka	8 90	8 80	—
Oblig. indemn. galic. za 100 złr.	78 75	77 25	1 73½
4% listy zast.	74 50	73 —	80
5% "	84 50	83 —	1 —
5½% listy Zał. 36-lt.pł. sr. (Zakł. Kred. krak.)	97 75	97 —	1 10
5% " 36-lt.pł.bn.	91 75	91 —	2 20
5% " 18-lt.pł.bn.	92 75	92 —	2 20
7% dłużne	95 —	93 —	2 56 2/3
6% hipot. 100 zł.	88 —	86 75	20
6% zakł.kred.wł. 100 zł.	94 —	92 —	1 20
5% oblig.poż.kol.węg. 120 zł.	98 —	95 25	1 20
Losy prem. węg. za 1 sztukę	79 —	76 75	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 40% za 1 szt.	80 —	78 —	—
" hipotecz. z 200%	220 —	210 —	—
" kolei Karola Ludwika zł. 210	232 —	229 —	—
" Lwow.-Czern. 200	146 —	143 —	—
" Warsz.-Wied za rb. 60	89 —	86 50	59
4% listy zast. Kr. P. I. ser. 100	95 —	93 25	89
4% " II. 100	94 50	92 75	89
5% " za rsr. 100	93 —	91 25	110
4% likwid. Król. Pol. 100	79 50	77 50	113¼
Oblig. kolei rumuńsk. tal. 100	42 —	40 —	—

Wiedeń 11 marca

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług państ. bank.	69 95	69 95
5% " srebr.	74 05	73 95
Oblig. indemniz. niż. Austr.	— —	97 —
" czeskie	96 —	95 —
" węgierskie	75 75	75 —
" galicyjskie	78 50	77 75
" bukowińskie	77 50	76 75
" siedmiogr.	74 —	73 50

	żądają	płacą
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	96 50	96 —
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	— —	— —
4 " galicyjskie	— —	75
5 " "	83 50	82 50
6 " gal. zakł. kred. włośc.	— —	92 50
5 " węgierskie listy	87 —	86 50
5 " zakł. kredyt. austr.	94 50	94 25
5 " zakładu kred. ziem. aus. spłacal. w 33 latach	85 2	85 —
5 " Domen. państ. 120 złr.	119 75	119 5
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	318 —	305 —
" " " 1854	98 50	98 —
" " " 1860	104 —	103 75
⅕ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860	110 —	109 50
Losy pożyczki z r. 1864	136 —	135 50
" prem. pożyczki węg.	78 50	78 —
" Comorente	23 50	23 —
" Kredytowe	170 25	170 —
" żeglugi parowej na Dunaju	95 —	94 —
" księcia Salm	32 75	32 25
" " Palfy	24 25	23 75
" " Klary	30 —	28 —
" hr. St. Genois	25 50	24 50
" miasta Budy	24 75	24 25
" księcia Windischgraetz	21 —	20 50
" hr. Waldstein	24 50	24 —
" hr. Keglevich	14 75	14 25
" Rudolfa	14 25	13 75
" tureckie 400 frank.	46 50	46 —
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	973 —	971 —
Zakładu kredytowego	239 —	238 75

	żądają	płacą
Żeglugi parow. na Dunaju	540 —	538 —
Kolei północ. Ferdynanda	2045	2040
Kolei rządowej fr. a.	323 50	322 50
" zachod. c. Elżbiety	204 25	203 75
" Pardubickiej	— —	— —
" Południowej	156 50	156 —
" Galicyjskiej	231 75	231 25
" Czerniowieckiej	145 50	144 50
" Albrechta	121 50	120 50
" węg. półn.-wschod.	111 50	110 50
" ks. Rudolfa 200 zł. sr.	160 —	159 —
" Alföldsko-Fiumańskiej	141 —	140 50
" Koszycko-Bogumił.	— —	— —
" Siedmiogrodzkiej	136 50	136 —
" Cisańskiej	217 —	216 50
" wschodnio-węgierskiej	54 25	53 75
" austryack. półn.-zach.	187 —	186 50
" Franciszka Józefa	202 —	201 —
Banku anglo-austryackiego	141 75	141 25
" anglo-węgierskiego	36 25	35 75
" austryackiego ogólnego	69 —	68 50
Zakładu Kredytowego węg.	154 50	154 —
Banku franko-austryackiego	41 50	41 —
" franko-węgierskiego	58 —	57 —
" galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
" krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
" wiedeńskiego dla obrotu płodów	86 25	85 75
" galicyjsk. hipotecznego	— —	— —
" austryack. związkow.	21 75	21 25
" dla obrotu ogólnego	111 —	110 —
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	88 —	87 50
" Koszycko-Bogumińskiej	88 —	87 —

	żądają	płacą
Kolei cesarz. Elżbiety 5% (sr. prusk.) za 100 złr.	95 50	94 50
" Emissya z r. 1862	93 —	92 50
" państwowa Fr. 500 fr.	138 —	137 —
" Emissya z r. 1867	132 50	132 —
" południowa Fr. 500 fr.	110 20	110 —
" Bony 1875–1876 6%	224	222 —
" półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	91 50	91 —
" " 100 złr. w. a.	— —	87 —
" " w srbr. 5%	104 50	104 25
" zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	83 50	83 25
" południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	— —	80 —
" 5% w srebrze	98 25	97 75
" gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100.	— —	— —
" Emissya II.	102 —	101 50
" Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	77 25	76 50
" Emissya z r. 1867	— —	89 —
" Siedmiogr. 200 złr. w. a.	83 —	82 50
" ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	96 —	95 50
" północna czeska po 300 złr. (sr. 5% za 100)	101 25	100 75
Towarz. żeglugi par. na Dun. za 100 złr. m. k.	88 —	86 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	90 —	89 50
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
" dukat na wagę	$5\ 25^{80}$	$5\ 24^{80}$
" " obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	$8\ 87^{50}$	$8\ 86^{50}$
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 25	11 15
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	104 85	104 65
Srebro, kupony	104 90	104 90
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	$1\ 65^{75}$	$1\ 65^{50}$

Lwów 12 marca.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 24	5 17
" cesarski	5 20	5 20
Półimperyał rosyjski	9 06	8 93
Rubel srebrny rosyjski	1 70	1 65
" papierowy	1 55	1 54
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	84 25	83 75
" " " 4%	76 25	75 50
" Banku hipotecznego	88 30	87 75
Obligi indemn. bez kuponów	78 50	77 80
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	232 —	230 —
" " lwowsko-czernio.	145 25	143 75
" banku hipoteczn. gal.	216 —	213 50

Warszawa 9 marca.

	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub.	94 10	93 80
" " 2 "	94 —	93 70
" kupon	—	85 [illegible]
" " nowe	92 55	91 95
" kupon	—	1 7
" likwidacyjne	78 55	78 25
" kupon	—	1 8 [illegible]
Kolej warszawsko-wiedeńska	88 50	— —
" " bydgoska	70 25	69 50
" " terespolska	114 —	113 —
" " łódzka	100 —	—

Obwieszczenie.

Nieznajomi sukcesorowie i spadkobiercy, wyrokiem królewskiego Sądu powiatowego w Poznaniu z dnia 30 Stycznia 1865 r. za umarłego uznanego byłego polskiego oficera Aleksandra Kczewskiego, wzywają się niniejszem, aby najpóźniéj w terminie na dzień **22 Stycznia 1875 r.** przed południem o godzinie 11éj przed radcą Sądu powiatowego panem Motty w naszym pokoju urzędowym pod Nr. 13 wyznaczonym, swe pretensye zameldowali, inaczéj bowiem z takowemi prekludowani zostaną, a pozostałość Aleksandra Kczewskiego, która sumę około 2800 talar. wynosi, królewskiemu fiskusowi przyznaną będzie. (521-1-3)

Poznań dnia 10 Lutego 1874 r.

Królewski Sąd powiatowy.

Wydział dla spraw cywilnych.

podp. *Cleinow.*

Subjekt handlu korzennego uzdolniony, z dobremi poleceniami — poszukuje posady w Krakowie lub też w Galicyi. Na żądanie udzieli bliższéj wiadomości handel P. C. Machalskiego w Przemyślu lub J. K. poste restante Kaczyka na Bukowinie. (513-1-2)

Galopujące suchoty i konsumpcya

nie są do wyleczenia — ale przejście z suchot chronicznych w galopujące w pierwszym okresie jeszcze jest do wyleczenia środkami ziołowo-domowemi — jednak nigdy przez korespondencyę, bo symptomy szybko zmieniające się, natychmiastowéj zmiany środków wymagają — i tylko początki suchot można leczyć przez korespondencyę za szczegółowem opisaniem symptomów słabości. — Bliższe szczegóły poda bezpłatnie badacz przyrody **A. Cieleski w Jarosławiu.** (506-1-3)

C. k. uprzywil. galicyjski
AKCYJNY BANK HIPOTECZNY
WE LWOWIE
wydaje
6% Listy hipoteczne

które są jak **najwłaściwsze** do lokowania kapitałów.

Listy hipoteczne mogą według prawa z dnia 2 lipca 1868 D. P. XXXVIII nr. 93 być użyte na lokowanie kapitałów funduszowych, na lokowanie kapitałów zakładów publicznych, pod nadzorem rządu stojących, na lokowanie kapitałów pupilarnych, fideikomisowych i depozytowych, tudzież, wskutek najwyższego postanowienia z dnia 17 grudnia 1870, na zabezpieczenie kaucyj małżeńskich wojskowych, a po kursie giełdowym na kaucye służbowe i wadya.

Ogólna suma w obiegu będących listów hipotecznych nie może w żadnym razie przenosić sumy równocześnych wierzytelności hipotecznych, nie może być wyższa nad dwudziestokrotną sumę kapitału akcyjnego rzeczywiście wpłaconego.

Kupone płatne dnia 1go marca i 1go września każdego roku, jakotéż listy hipoteczne wylosowane dnia 28go lutego każdego roku, z których jedne i drugie nie ulegają żadnemu opodatkowaniu, wypłacają bez wszelkiego strącenia:

we **Lwowie**, główna kasa Banku hipotecznego i Filie tegoż w **Krakowie, Czerniowcach, Bielsku, Tarnopolu i Samborze;**
w **Wiedniu**, kantor wymiany bankowy niższo-austryackiego Towarzystwa eskontowego i Union Bank;
w **Pradze**, Filia c. k. uprz. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu i Czeski Union Bank;
w **Lincu** Bank dla Górnéj Austryi i Salzburga;
w **Bernie**, c. k. uprzyw. morawski Bank dla przemysłu i handlu;
w **Berlinie**, pp. Meyer et Comp.;
w **Warszawie**, p. Leon Epstein. (141-4-)

Zaproszenie do przedpłaty.

Pod redakcyą **Władysława Łozińskiego** a nakładem wydatnictwa „Gazety Lwowskiej" wychodzi już drugi rok

„Przewodnik naukowy i literacki"

pismo poświęcone nauce i literaturze, a to raz na miesiąc w objętości pięciu arkuszy ścisłego druku (rocznie w dwóch tomach po 30 arkuszy), i zawiera: Rozprawy historyczne i literackie, życiorysy, przeglądy krytyczne, sprawozdania z poważniejszych objawów ruchu literackiego i artystycznego; studja ekonomiczne i statystyczne; monografje ważniejszych miejscowości; sprawozdania z ruchu naukowego za granicą, wiadomości krytyczne o najznakomitszych publikacjach obcych i bibliografję.

Do szeregu współpracowników należą najznakomitsze siły naukowe dla każdej specjalnej gałęzi powyższego programu.

Prenumerata wynosi: w cesarstwie austrjackiem rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr., ćwierćrocznie 1 złr., w. a., w granicach Niemiec rocznie 3 talary, półrocznie 1½ talara, którą prosimy nadsyłać (najdogodniej przekazem pocztowym) pod adresem: **Administracya „Gazety Lwowskiej", ulica Wałowa l. 29. Lwów.**

Cena księgarska (główny skład w księgarni „Gubrynowicza i Schmidta") za rocznik **5** zł., za pół roku czyli 1 tom **2.50,** za ćwierć roku **1.25,** za zeszyt **50** centów w. a. (447-2-3)

Prenumeratorowie „Gazety Lwowskiéj", którzy uiszczą przedpłatę na „Gazetę" z góry za cały rok (od 1. Stycznia pocztą 16 zł., w miejscu 12 zł.), lub za pół roku (od 1. Stycznia i od 1. Lipca) pocztą 8 zł., w miejscu 6 zł.), otrzymują „Przewodnik" bezpłatnie, zaś prenumeratorowie ćwierćroczni i miesięczni, **na żądanie** za dopłatą: pierwsi 75 ct. za kwartał, drudzy 30 ct. za zeszyt.

W realności pod L. 23 Dz. IV. na Wielopolu za klasztorem OO. Kapucynów, **jest do wydzierżawienia duży ogród.** Życzący sobie takowy wydzierżawić, zechcą się zgłosić na grunt tejże realności d. **17 Marca** o godz. 11 z rana, w mieszkaniu dozorcy. (534-1-3)

W nowym domu przy plantacyach, **jest lokal** na Iem piętrze **do wynajęcia** od 1 Kwietnia, złożony z 7 pokoi, 2 przedpokoi, kuchni, do tego 2 piwnice, pralnia i inne potrzeby gospodarskie. — Wiadomość w Administracyi „Czasu" lub w Księgarni Wgo Nowoleckiego. (494-3-3)

SKLEP

z pokojem i trzy piwnice osobno lub razem ze sklepem **do wynajęcia od 1 Kwietnia b. r.** przy ul. Szewskiéj pod L. 231 (róg od Plantacyj). Wiadomość u właściciela tamże na I. piętrze między godz. 3 a 4. (481-3-4)

Wysadki chmielowe.

Zateckie wysadki chmielowe za 1000 sztuk 6 złr. w. a. **Przyrządy do suszenia chmielu,** 6 czeskich łokci długości, 2 szerokości po 3 złr. **Worki do chmielu** wszelakich rodzai, są natychmiast do nabycia w składzie chmielu **Jakóba Hellera w Zateczu (Saaz).** Sprzedaż komisowa produkowanego chmielu najrzetelniéj uskutecznioną zostanie. (393-1-10)

Obwieszczenie.

August Książę Ordynat Sułkowski w Rydzynie obecny posiadacz familijnego fidei-komisu Rydzyna utworzonego ustawą z daty Warszawa dnia 16 Stycznia 1873 r. wniósł o ustanowienie nowej uchwały familijnej, celem zmienienia uchwał familijnych pod dniem 17 Września 1870 r. i 21 Listopada 1872 r. zatwierdzonych.

Na mocy tych uchwał odjęto każdoczesnemu Ordynatowi zarząd i użytek z dóbr do ordynacyi należących aż do umorzenia pożyczek w listach zastawnych na rzeczone dobra zaciągniętych i poruczono zarząd administratorowi przez królewską dyrekcyę nowego towarzystwa ziemsko-kredytowego dla prowincyi poznańskiej zamianowanemu; nową zaś uchwałą ma być postanowionem, iż z zatwierdzeniem tej uchwały posiadanie, zarząd i użytek dóbr do ordynacyi należących oddane znów zostaną Augustowi Księciu Ordynatowi Sułkowskiemu, ewent. jego następcy, z tym obowiązkiem, ażeby udzielone pożyczki w listach zastawnych regularnie oprocentowali i umarzali, i że Ordynat w chwili zatwierdzenia rzeczonej uchwały w posiadaniu fidei-komisu będący ma mieć prawo do odebrania rachunków z dotychczasowego zarządu i udzielania pokwitowania.

Stósownie do §§ 9 i 10 prawa z dnia 15go Lutego 1840 r. dotyczącego uchwał familijnych przy fundacyach familijnych i lennach, wzywamy przeto wszystkich niewiadomych oraz następujących ekspektantów z osób wprawdzie znanych, ale co do ich istnienia i pobytu niewiadomych jako to:

1) Aleksandra Szembecka i tegoż w prostej linii potomków
2) Księżnę Joannę Sapieżynę albo tejże w prostej linii potomków płci męskiej,
3) Aleksandra Potockiego albo tegoż w prostej linii potomków płci męskiej,
4) płci męskiej potomków w prostej linii Teresy Wielopolskiej,
5) Stanisława Lubę lub tegoż w prostej linii potomków płci męskiéj,
6) Hrabiego Teodora Sułkowskiego lub tegoż w prostej linii potomków płci męskiej,
7) Kazimierza Hrabiego Sułkowskiego albo tegoż w prostej linii potomków płci męskiej,
8) Ignacego Hrabiego Sułkowskiego lub tegoż w prostej linii potomków płci męskiej,
9) istniejące może córki pierwszych ordynujących Książąt Sułkowskich lub lub tychże w prostej linii potomków płci męskiej,
10) córki pani z Lubów Bagniewskiej, lub tychże w prostej linii potomków płci męskiej,
11) potomstwa w prostej linii płci męskiej, Heleny z Sułkowskich Zbijewskiej,
12) zamężne córki Heleny Zbijewskiej lub tychże w prostej linii potomków płci męskiej,
13) Tomasza Hrabiego Potockiego resp. tegoż trzech synów: Michała, Antoniego i Stanisława Hrabiów Potockich,

ażeby co do ustanowić się mającej uchwały familijnej zdali swe oświadczenie i to najpóźniej w terminie

na dzień 18 Lipca r. 1874 z rana o godzinie 11téj.

przed deputowanym Rządcą sądu powiatowego Dr. Rakowskiego w tutejszym lokalu sądowym (izba Nr. 15) wyznaczonym i to z tém ostrzeżeniem, iż po upływie terminu, niestawający wykluczeni zostaną.

Uczestnikom, którzy się jako tacy wylegitymują, projekt do rzeczonej uchwały familijnej w naszém III biórze przedłożony zostanie. (204-3-6)

Leszno dnia 18 Grudnia 1873 r.

Królewski sąd powiatowy, wydział I.

FAŁSZERSTWA PIGUŁEK BLANCARDA.

(83-5-) Sprzedaż środka lekarskiego z przekonaniem, że jest fałszowany, jest wspólnictwo fałszerstwa, jest powszechnie lekceważeniem zdrowia chorego i nadużyciem jego zaufania.

Z powodu nadzwyczaj wygórowanych cen jodu, który jest zasadą pigułek Blancarda, należy więcéj jak kiedykolwiek zwracać uwagę obecnie na środki specyficzne, które się okrywają marką i znakami naszéj fabryki. W imię moralności i zdrowia publicznego, zaklinamy zatem używających naszych pigułek, aby ściśle sprawdzać raczyli leki osłonione naszą firmą, a pomiędzy innemi sposobami wskazujemy im środek niezawodny, by się odwoływali do dobréj wiary naszych kolegów aptekarzy. Nie masz bowiem wątpliwości, że Ci uczciwi pośrednicy poczytują sobie za sumienny obowiązek mieć na składzie tylko PRAWDZIWE PIGUŁKI BLANCARDA, które oni nabywają albo wprost w naszéj fabryce w Paryżu, albo w składach naszych bezpośrednich korespondentów, ludzi zaszczytnie znanych w ich miejscowości; i tak w Krakowie w aptece P. J. Trauczyńskiego.

Blancard
Aptekarz w Paryżu, ulica Bonaparte, 40.

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.*

Zniżone ceny Żniwiarek

z powodu spadku ażia **i tylko na czas tego spadku,**

Samuelsona popr. **Royal**	z przyrządem do do transportu	złr. w. a.	375.
dtto	Kosiarka	„ „	275.
Ceres		„ „	435.
Hovarda nowa, europ.		„ „	375.

Cena zniżona zależy od wczesnych zamówień z ⅓ zadatku, kredyt za umową.

L. Zieleniewski w Krakowie,
Fabryka machin, kotłów, narzędzi, odlewarnia i t. d.
(443-6-10)

Ruskie narodowe Towarzystwo imienia Szewczenki

ma zaszczyt polecić swoją nowo założoną

Drukarnię

która przyjmuje zamówienia na druki w językach ruskim, polskim, niemieckim itd. i wszelkiego rodzaju roboty drukarskie, jak najdokładniej i po cenach bardzo przystępnych wykonywa.

Drukarnia ta umieszczona jest **we Lwowie w domu Banku hipotecznego pod L. 2 przy ulicy Krzywéj** (wchód z ulicy Krzywéj lub z placu Maryackiego). (505-1-3)

Bardzo ważne dla Szanownych Pań, gospodyń, tudzież pp. właścieli gorzelń, piekarń, cukierń itd.

Drożdże prasowane

z fabryki pp. Ad. Ig. Mautnera i Syna w Wiedniu

które na wszystkich wystawach światowych i również przez wszystkich praktycznych znawców za najlepsze w całéj Europie uznane zostały, bo każdy podobny wyrób z innéj fabryki najmniéj o 40% w dobroci i skuteczności przewyższają, przychodzą

codzień świeże do Krakowa jedynie do

HANDLU KORZENNEGO

JANA NAGLA

przy głównym Rynku.

Obstalunki zamiejscowe uskuteczniają się jak najspieszniéj.

Tenże handel poleca również świeżo sprowadzoną prawdziwą **CHIŃSKĄ HERBATĘ** w wyborowych gatunkach, oraz prawdziwe **powidła i śliwki** tureckie, **ogórki** marynowane wyborne i wszelkie inne świeże towary kolonialne po cenach umiarkowanych. (512-1-3)

Ziemniaki na wysiew.

	10 funt.	1 cetnar	5 cetn.
Early Rose, wczesne ziemniaki różane. Wyborne w smaku **ziemniaki do jedzenia** i **najwcześniejsze** ze wszystkich **ziemniaków do palenia** — dlatego wolne od **zarazy** — z doświadczenia wiadomo, iż przynoszą nadzwyczaj wielki plon:			
prawdziwe **oryginalne wprowadzone r. 1873**	1 tal.	5 tal.	22½ tal.
w kraju hodowane (za prawdziwość ręczy się)	1 „	4 „	15 „
King of the earlies, król wczesnych, najwcześniejsze i **bardzo plenne** delikatne **wczesne ziemniaki**	1 „	6 „	25 „

W większéj ilości taniéj.

Illustrowane katalogi, które zawierają szczegóły o naszych 49 nowych i uznanych dobrych ziemniakach do jedzenia, do palenia, obfitujących w krochmal i bardzo plennych ziemniakach na karmę rozsyłają się na żądanie darmo i opłatnie. (395)

A. Busch, właściciel dóbr. Gr. Massow pod Zewitz na Pomorzu.

F. von Groeling, właściciel dóbr. Lindenberg pod Berlinem, NO.

DrMed. Karol Goebel
dentysta
Lekarz specyalny chorób ustnych, ordynuje od 10éj do 3éj
ulica Franciszkańska 151.
(454-7-)

Handel ryb
A. Zimmer

w Krakowie przy ul. Franciszkańskiéj l. 149
poleca się Szanownéj Publiczności.

Po cenie umiarkowanéj sprzedają się: **ryby wędzone** jakoto: szproty, piklingi, flądry, łososie, węgorze, śledzie łososiowe, pocztowe i zwyczajne wędzone; **ryby marynowane** jakoto: łosoś, węgorz, rulada z węgorza, szczupak, rulada z szczupaka z tatarskim sosem, liny, karaś w galarecie, minogi, śledzie marynowane i nadziewane (zwijane), sardelki francuskie i rosyjskie. **Ryby morskie** w puszkach: Filets de Turbot, Filets de Sole, Soles-Entiéres, Rouget Grondin, Rouget Barbet, Bar on Loubine, Raie-Homards. — Przez cały post dostać można sztokfiszu i ryb świeżych o każdéj porze. (403 4-6)

Propinacya

w Łukowicy Łapczyńskiéj, Roztoce i Jastrzębiu, w powiecie Limanowskim — gdzie się co trzy tygodnie liczne jarmarki odbywają — w trzech karczmach wykonywana, z gruntami ornemi, przeszło 50 morgów ziemi pszenicznéj i żytnéj obejmujacemi, jest od 1go Lipca r. b. do wydzierżawienia lub do sprzedania. — Bliższą wiadomość na listy opłatne udzieli właściciel pod adresem **A. R.** w Rzegocinie. Poczta w miejscu. (440-3-3)

Dra **CHABLE**, ulica Vivienne, 36, w Paryżu.

DEPURATIF du SANG — Syrop ten leczy **krosty, liszaje, wyrzuty syfilityczne, czyści krew.** (60-24-24)

POMADA przeciw **liszajom** i **wyrzutom.**
KĄPIELE MINERALNE przeciw **słabościom naskórnym.**

PLUS DE COPAHU — SYROP z CYTRYNIANU ŻELAZA leczy **gonoreje, utraty nasienia** i **upławy białe.**

Dołączony jest prospekt w polskim języku.
W Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego.

Zwraca się uwagę pp. prawników.

Dopieroco wyszły spis w cenie znacznie zniżonych dzieł naszego nakładu jest w każdéj znaczniejszéj księgarni państwa austryackiego do nabycia.

Wiedeń, w Marcu 1874 r.

G. J. Manz'sche Buchhandlung,
Verlag für Staats- und Rechtswissenschaft.
(478-3-10)

Targ na bydło rozpłodowe i opasowe
w Lesznie (W. Ks. Poznańskie).

Towarzystwo gospodarcze powiatów **Kościańskiego, Wschowskiego i Krobskiego** ustanawia

na dzień 19 Marca b. r. w Lesznie

targ na bydło rozpłodowe i opasowe, połączony z loteryą z zakupionych na targu egzemplarzy.

Upraszamy o łaskawe nadesłanie bydła na ów targ, jakotéż o poprzednie uwiadomienie Pana **Dolsciusa w Lesznie** ze strony Panów posiedzicieli, mających zamiar bydło na sprzedaż przesłać.

Wydanemi będą 9000 losów po 10 srebrników (waluty pruskiéj).

Z otrzymanych za losy pieniędzy, potrącone będą tylko koszta urządzenia miejsca targu, inseratów, portoryów i druku.

Zarząd Towarzystwa gospodarczego powiatów Kościańskiego, Wschowskiego i Krobskiego.

(492-2-2) *Lehmann, Sander, Dr. Roux, Hecht, Gebel.*

Niezawodna pomoc

przeciw **gośćcowi, reumatyzmowi, bólom nerwowym wszelkiego rodzaju**

podaje *szybko* i *pewnie* oddawna wypróbowany, w kraju i zagranicą *słynnie znany*, w działaniu swojem przez *żaden inny środek niedościgniety*, przez

aptekarza J. Herbabnego w Wiedniu,

z ziół leczniczych bawarskich Alp przyrządzony wyciąg roślinny

aus Heilkräutern der baierischen Hochalpen bereitete Pflanzen-Extract: „Neuroxylin."

Cena flakonu oryginalnego „Neuroxylinu" (różowo opakowanego) silniejszy gatunek *1 złr. 20 c. w. a.*, 1 flakon słabszy gatunek (zielono opakowanego) 1 złr. — Przy przesyłce pocztowéj policza się od 1 do 6 flakonów 20 c. za opakowanie. — *1 pudełko pigułek przeciw gośćcowi, przeciw bardzo zastarzałym cierpieniom 1 złr. 50 cent.*

Główny skład rozsyłkowy *„Neuroxylinu"* i *roślinnych pigułek przeciw gośćcowi w Wiedniu* u pana *J. Weissa* apteka *„zum Mohren"* Tuchlauben 27, *Ig. Pserhofer, Singerstrasse.* — Główny skład dla Galicyi we *Lwowie* u pana *Zygmunta Ruckera* apteka „pod srebrnym orłem", w *Zagrzebiu* u Zygmunta Mittlbacha, w *Bernie* u B. Schönaicha, w *Peszcie* u J. v. Török, w *Pradze* u J. Fürsta, w *Opawie* u Schwarza i Paikera. (13-5-6)

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*